KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 31 SIERPNIA 1930 R. Nr. 200.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

PRZED WYBORAMI DO SEJMU i SENATU.

WRAZENIE W KOŁACH POLITYCZNYCH. — PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW.

WARSZAWA, 30.8. (Tel.wł.). Jak zapowiadaliśmy, na posiedzeniu Rady ministrów, a następnie na konferencji Prezydenta Rzeczypospolitej z premjerem Piłsudskim zapadło postanowienie dotyczące rozwiązania Sejmu i Senatu.

W nocy z piątku na sobotę władze kolejowe i policyjne powiadomiły organy podwładne, że od soboty tracą ważność przywileje poselskie dotyczące prawa bezpłatnego przejazdu i nietykalności poselskiej.

O godzinie 10 rano porucznik z sekretarjatu prezesa Rady ministrów udał się do gmachu Sejmu, by doręczyć kancelarji marszałka Sejmu orędzie Głowy państwa.

Wraz z orędziem było wystosowane następujące pismo:

Warszawa, dn. 30 sierpnia. 1930 roku.

Prezes Rady ministrów Nr. 14467.

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 sierpnia 1930 roku w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu, nadmieniając, że przesyłam jednocześnie uwierzytelniony odpis tego orędzia Panu Marszałkowi Senatu.

Prezes Rady ministrów w z. Beck.

Równocześnie doręczono orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej kancelarji marszałka Senatu. Pod orędziem ponieważ jest to odpis, znajduje się jeszcze następująca notatka:

Stwierdzam zgodność niniejszego odpisu z oryginałem.

Szef biura prawnego prezesa Rady ministrów

(—) Piętak.

Ponadto pismo do marszałka Senatu Rzeczypospolitej posiada brzmienie identyczne z pismem do marszałka Sejmu i podpisane jest również Prezes Rady ministrów

w z. płk. Beck.

W kołach politycznych przyjęto zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z zupełnym spokojem. Rozwiązania Sejmu domagała się opnja w tych warunkach, oddawna.

W dniu dzisiejszym do Sejmu najwięcej przybyło posłów z B. B., którzy chcieli pobrać djety poselskie. Spotkał ich jednak zawód.

W najbliższych dniach, z początkiem września zbierają się przedstawiciele Centrolewu, aby omówić kwestję akcji wyborczej. Prawdopodobnie utworzony zostanie blok wyborczy.

Głównym komisarzem wyborczym mianowany zostanie prawdopodobnie p. Sieczkowski.

Późnym wieczorem ukazał się „Dziennik Ustaw" zawierający kalendarzyk wyborczy. W związku z tem upadają pogłoski o mającej nastąpić w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej jakiejkolwiek zmianie ordynacji wyborczej.

O godzinie 4-ej popołudniu zamknięte zostały wszystkie telefony w Sejmie.

W dniu dzisiejszym klub „Wyzwolenie", który zebrał się na narady powziął rezolucję, w której stwierdza, że oddawna klub domagał się aby spór pomiędzy władzą wykonawczą i ustawodawczą rozstrzygnął naród. „Wyzwolenie" domaga się, aby wybory odbywały się bez gwałtów i nadużyć. W dalszym ciągu rezolucja mówi, że żadne czynniki nie skłonią tego stronnictwa, aby się wyrzekło walki z dyktaturą i aby zrezygnowało z walki o prawo narodu do kontroli nad wydatkami pieniędzy państwowych.

Orędzie Prezydenta Rzplitej

w sprawie Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, 30.8 (Tel. wł.). Po dojrzałym namyśle stwierdziłem, iż najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli polskich jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzplitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw istniejących w państwie. Naprawa jest konieczną, gdyż niestety uniknąć nie można chaosu prawa istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że naprawy tej, pomimo mych usiłowań, uskutecznić nie potrafię zapomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzplitej, zadecydowałem rozwiązanie istniejącego Sejmu i Senatu.

Wobec tego na podstawie art. 26-go ust. 2 i 3 Konstytucji rozwiązuję na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30-go sierpnia 1930 r., oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16-go listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na 23-go listopada 1930 r.

Warszawa, dnia 30-go sierpnia 1930 r.

Prezes Rady Ministrów: (—) Józef Piłsudski.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki.

ZWOŁANIE SEJMU ŚLĄSKIEGO

na dzień 9 września r. b.

WARSZAWA, 30.8. (Tel.wł.). Wydane zostało następujące zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wznowienia prac sesji Sejmu śląskiego:

Na podstawie art. 21 ust. konstytucyjnej z 15.1920 roku, zawierającej statut organiczny województwa Śląskiego, oznaczam termin wznowienia prac Sejmu śląskiego, odroczonego mojem zarządzeniem z dnia 29-go czerwca 1930 roku na dzień 9 września 1930 roku.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. Mościcki.

Prezes Rady ministrów

J. Piłsudski.

B. prezydent Peru

MA BYĆ ROZSTRZELANY.

PARYŻ, 30.8. Według otrzymanych w nocy wiadomości z Peru, były prezydent Leguja został oddany pod sąd wojenny i będzie rozstrzelany.

Obecna dyktatura wojskowa, władająca w Peru, zamierza przeprowadzić wybory nowego prezydenta w d. 3 stycznia 1931.

Katastrofa lotnicza

POD LIDĄ.

WILNO, 30.8. (Tel. wł.). Koło wsi Paszki (pow. Lidzki) zdarzył się wypadek samolotowy.

Gdy aeroplan wojskowy znajdował się na znacznej wysokości, oberwała się nagle linka sterowa i samolot począł spadać.

W ostatniej chwili lotnicy por. Szkunder i Filipowicz wyskoczyli ze spadochronami, unikając w ten sposób poważnych obrażeń. Samolot został strzaskany.

Niemcy kolonizują pogranicze

między Polską a Prusami Wschodniemi.

KRÓLEWIEC, 30.8. — Od kilku dni przeciągają ulicami Królewca liczne furgony naładowane meblami i sprzętem domowym, za któremi idą ludzie i bydło domowe.

Są to

nowi koloniści przybyli z głębi Rzeszy,

którzy udają się do nowych osad utworzonych w zachodnich częściach Prus Wschodnich w pobliżu granicy polskiej.

W roku bieżącym utworzono 2 tysiące

nowych osad.

Każdy z kolonistów otrzymuje po 7 tysięcy marek pożyczki na zagospodarowanie nie licząc ziemi, którą dostaje na długoterminowy kredyt.

Należy podkreślić, że ludność miejscowa na Warmji Powiślu i Mazurach osiadła tam od stuleci, która stara się otrzymać ziemię z parcelacji nie otrzymuje tej ziemi, którą dostają przybysze z dalekich okręgów Rzeszy.

Gen. Górecki

NIE POJEDZIE DO AMERYKI.

WARSZAWA, 30.8 (PAT). Według ostatecznie ustalonej listy na kongres Fidacu do Waszyngtonu wyjeżdżają z Polski w 2-ch grupach z Katowic i z Warszawy następujący delegaci:

Przewodniczący delegacji mjr. Ludyga - Laskowski wiceprezes Fidacu na Polskę, Jan Karkoszka, A. Pająk, A. Snopczyński, dr. A. Kocur, Wyżykowski, red. K. Smogorzewski, red. Augustynowicz, mecenas Wronck., dyr. Targowski, p. Pełczyńska, p. Mazarekowa, p. Zaleska i in.

Delegacja wyjedzie we wtorek do Paryża na posiedzenie Fidacu, poczem dnia 6 września wyjedzie z Havru do Ameryki.

Do Paryża i Havru towarzyszyć będzie delegacji prezes Federacji gen. dr. R. Górecki.

Jak wiadomo do Ameryki miał jechać na czele delegacji gen. Górecki. Z powyższego widać, że gen. Górecki nie pojedzie. Co spowodowało tę zmianę w składzie delegacji nie wiadomo. — Red.).

Aresztowania wywrotowców

KRAKÓW, 30.8. — W związku z awanturami komunistycznemi na Kazimierzu policja dokonała aresztowań wśród wywrotowców w Krakowie.

Aresztowani zostali agitatorzy komunistyczni, którzy przygotowywali w środę demonstracje i sami brali w nich czynny udział, podżegając uczestników do antypaństwowych wystąpień i oporu.

Zabójcza fala upałów

NAWIEDZIŁA ANGLJĘ.

LONDYN, 30.8. Dziś w nocy z powodu gorąca zakłady kąpielowe w Londynie otwarte były przez całą dobę. Liczba zmarłych wskutek porażenia słonecznego wyniosła w piątek 15 osób, w ostatnich trzech dniach zginęło w ten sposób 30 osób.

W ogrodzie zoologicznym niedźwiedzie polarne na skutek wielkiego gorąca dostały obłędu i poszarpały dozorców.

PRZEGLĄD PRASY.

Niepokojący rewerans...

Jeszcze przed pojawieniem się orędzia p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu, lwowski organ ultra-faszystowsko-sanacyjny „Słowo Polskie" wyraziło przekonanie, że wszystkie mosty, prowadzące do parlamentu, zostały spalone przez ostatni wywiad marsz. Piłsudskiego. Mimo tego przeświadczenia wyraziło pewien niepokój. Jest bowiem — pisze —

w zakończeniu tego wywiadu ów rewerans w stronę Be Be. rewerans niepokojący szczerych zwolenników reformy ustroju. Obawiamy się, że jest on — choć to brzmi jak paradoks — wyrazem sentymentu dla parlamentaryzmu. Czyżby miał on oznaczać, że marsz. Piłsudski odwoła się raz jeszcze do Sejmu i rozpisze nowe wybory? Jesteśmy pesymistami. Nowy parlament będzie podobny do dzisiejszego i niepodobieństwem będzie żądać od niego takich zmian Konstytucji, któreby były naprawdę reformą ustroju. Powoływanie nowego Sejmu ze staremi wadami oznaczałoby albo nową zwłokę, albo — co gorsza, kompromis ze sejmowładztwem! Chcemy wierzyć, że ów rewerans jest zwykłem aktem kurtuazji i że Rząd marsz. Piłsudskiego z likwidacją „głównej troski" zwlekać nie będzie, ani na kompromisy z sejmowładztwem nie pójdize.

Okazało się tymczasem, że marsz. Piłsudski zwlókł z likwidacją „Głównej troski".

Pikiliszki.

Przed kilku dniami warszawski dziennik „ABC" poświęcił ciekawy artykuł, poświęcony omówieniu majętności marsz. Piłsudskiego. Z artykułu tego dowiadujmy się, że oficjalna nazwa tej majętności brzmi nie Pikiliszki, lecz Piekieliszki, że majątek ten, zanim stał się własnością marsz. J. Piłsudskiego i p. Aleksandry Piłsudskiej, należał w dwóch trzecich do spadkobierwców niejakiej p. Łopuszańskiej, zaś jedna trzecia do p. Rudolfa Wojewódzkiego. Ponieważ spadkobiercy p. Łopuszańskiej zaginęli gdzieś w Rosji, więc na mocy ustawy o reformie rolnej część ich została przyjęta przez państwo polskie, które też niebawem nabyło od p. Wojewódzkiego prawo do jego części za sumę 250.000 zł. Miało to miejsce w listopadzie 1929 roku, zaś w grudniu tegoż roku na podstawie listów ministra rolnictwa p. W. Staniewicza nastąpiła zamiana, marsz. Józef Piłsudski oddał państwu polskiemu ośrodek majątku Świątniki o obszarze **73 ha 5700 mtr.** kwadrat. w tem jezioro Mieszkucys (około 20 ha) zaś p. Aleksandra Piłsudska swe działki w majątku Bystrzyce na Wołyniu o obszarze **38 ha 1308 m. kw.**

Wzamian za to marsz. Józef Piłsudski otrzymał ośrodek majątku Piekieliszki o obszarze **135 ha 2315 m.** kw. w tem jezioro Żełosy (72 ha 5412 m. kw.) zaś p. Aleksandra Piłsudska działkę przylegającą do działki męża o obszarze **57 ha 8152 m. kw.** Szacunek działki w Świątnikach oznaczony został na 105 tys. zł. i za taką samą sumę szacunek działki marsz. J. Piłsudskiego w Piekieliszkach oszacowano w wysokości tej samej, co jej działki na Wołyniu, t. j. 41.038 złotych.

Powołując się na powyższe informacje, „Gazeta Warszawska" uzupełnia je następującym wywodem:

Ze swej strony uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na niektóre szrzegóły tej tranzakcji.

Otóż, jak widać z powyższego, państwo Piłsudscy stali się posiadaczami objektu ziemskiego o łącznym obszarze przeszło 192 ha wraz ze wszystkiemi zabudowaniami (łącznie 9 budynków), ogrodami i jeziorem, przyczem całość nabytego przez pp. Piłsudskich objektu oszacowano na 146.058 zł.

Ze swej strony państwo polskie zapłaciło p. R. Wojewodzkiemu 250.000 zł. za jego prawo do idealnej jednej trzeciej części całości dóbr Piekieliszki. Ponieważ całość wynosi 619 ha, więc owa jedna trzecia część wynosiłaby 206 — 207 ha, w czem prawo do jednej trzeciej części budynków.

Autor artykułu w „ABC" na podstawie danych z księgi hipotecznej podaje, iż za działkę w Świątnikach p. Piłsudski zapłacił 2.421.000 marek.

Sama przez się suma ta nic czytelnikowi nie mówi. Należy to przerachować na złote, co według kursu oficjalnego (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z maja 1924 r.) wyniesie 4.035 złotych a więc o 100.965 zł. mniej niż wynosił szacunek w chwili dokonywania zamiany Świątnik na Piekieliszki.

Warto również zaznaczyć, że używana przez pisma sanacyjne nazwa „osada wojskowa" nie może mieć w danym wypadku zastosowania, a to dlatego, że maksimalna norma dla działki osadniczej nie może przekraczać 45 ha, przyczem tak wielkie działki nadają się w wyjątkowych wypadkach, gdy kandydat wykaże szczególne uzdolnienie i wiadomości w dzidzinie rolnictwa. W danym wypadku widzimy, iż posiadłość p. Piłsudskiego jest 3 razy większa od maksimalnej działki osadnika wojskowego.

Niemniej ważną jest jeszcze i ta okoliczność, że na terenie pow. Wileńsko-Trockiego wogóle ustawa o osadnictwie wojskowem nie ma mocy i zarówno przejęcie dwóch trzecich części Piekieliszek przez państwo, jako też nabycie pozostałej części od p. Wojewódzkiego nastąpiło na mocy ustawy o reformie rolnej. To też na mocy tej ustawy otrzymał posiadłość ziemską p. J. Piłsudski z małżonką, p. Prystor z małżonką, gen. Dąb-Biernacki, gen. Tokarzewski, wojewoda białostocki b. poseł Kościałkowski, wicewojewoda wileński Kirtiklis, pięciu braci Świtalskich, naczelnik wydziału w kuratorjum wileńskiem i prezes Strzelca p. Młotkowski, rtm. Dunin-Wąsowicz i wielu innych.

Po napadzie na posła Dąbskiego

Ostrzeżenie o planowanych innych napadach.

WARSZAWA, 30.8 (Tel. wł.). Stan zdrowia posła J. Dąbskiego

pogorszył się znacznie.

Konsyljum lekarskie zaleciło bezwzględny spokój.

W piątek wieczorem dowódca dywizjonu żandarmerji ppułk. Popowicz zawiadomił o napadzie prokuratora wojskowego Sądu Okręgowego płk. Zielińskiego, który polecił przeprowadzenie śledztwa porucznikowi żandarmerji Schönowi.

W sobotę o godz. 12-ej w południe przybyli do posła Dąbskiego członkowie komisji śledczej w składzie: pprokur. mjr. dr. Góreckiego, oficerów żandarmerji kpt. Seguta i por. Schönna, wojskowego sędziego śledczego kpt. Pileckiego, oraz lekarza wojskowego, który dokonał oględzin.

Jak donosi „ABC"

planowane było więcej zamachów które z różnych przyczyn, wiadomych tylko sprawcom, nie doszły do skutku. W piątek o godz. 12 min. 20 dziennik ten otrzymał telefon następującej treści:

— Hallo! Przed chwilą do skrzynki redakcyjnej został wrzucony bardzo pilny list w ważnej sprawie. Proszę zwrócić na niego uwagę.

Istotnie w skrzynce znaleziono list, adresowany na nazwisko jednego ze współpracowników redakcji „ABC", zawierający poniższą treść, wydrukowaną maszynowem pismem na paseczku papieru:

„Planowane są napady na posłów Rybarskiego, Wierczaka, Staniszkisa, Barlickiego i t. d. Wczoraj oficerowie szli za posłem Wierczakiem do Filharmonji.

Znajomy".

Zdaniem „ABC": „zastanawiająco wygląda wiadomość, którą podała prasie sanacyjnej kierowana przez płk. Stieglitz - Wyżeł - Ścieżyńskiego agencja „Iskra". Wiadomość ta, zamieszczona w „Gazecie Polskiej" brzmi:

Agencja „Iskra" donosi: Dowiadujemy się, że w dniu 28-ym rb. około godz. 10-tej wieczorem pod Filharmonją Warszawską, przechodzącego tamtędy jednego z posłów na sejm znieważył czynnie inny przechodzień, podając przy tem jako motyw — powody polityczne.

Policja, która nadbiegła na widok zbierającego się tłumu nie zdołała stwierdzić nazwisk, ani znieważonego posła, ani napastnika i poszukuje obu.

Skąd „Iskra" wie, — pyta „A.B.C." —że był to „poseł", choć nie stwierdzono nazwisk ani rzekomo pobitego, ani napastników?

Proste. Zawiadomiono ją z góry o tem, co było w planie, a co nie doszło do skutku, a agencja podała to jako fakt dokonany.

Niezmiernie charakterystycznem było nagabywanie marszałka Daszyńskiego w sobotę kilkakrotnie przez telefon, przyczem osobnik, podający się za plutonowego odgrażał się marsz. Daszyńskiemu że się z nim rozprawi.

Walka z terrorem ukraińskim

Oświadczenie naczelnika wydz. narod. p. Suchanka.

LWÓW, 30.8. (PAT). Bawiący we Lwowie naczelnik wydziału narodowościowego Min. spraw wewnętrznych p. Suchanek przyjął dziś w południe przedstawicieli prasy lwowskiej, którym udzielił informacyj

o zarządzeniach władz przeciw rozwijającej się w ostatnim czasie akcji terorystycznej i sabotażowej w Małopolsce wschodniej.

Naczelnik Suchanek oświadczył, że cele tej roboty są dostatecznie znane, a tembardziej, gdy się weźmie pod uwagę zbliżającą się sesję Rady Ligi Narodów oraz **sesję kongresu mniejszościowego.**

Władze, które od początku dokład nie orjentowały się w akcji postanowiły ostatecznie położyć kres tej zbrodniczej robocie.

Cały sztab ukraińskiej organizacji wojskowej jest już w rękach policji.

Do tej chwili **aresztowano 20 osób.**

Przy okazji dokonanych aresztowań i rewizyj natrafiono na dalsze ślady nietylko na terenie województwa Lwowskiego i innych województw Małopolski Wschodniej, ale również na terenie województw zachodnich.

Dalsza akcja jest w pełnym toku. **Natrafiono na ślady dalszych, planowanych zamchów sabotażowych.**

Wkońcu p. naczelnik Suchnek oświadczył, że Rząd zdawał sobie dokładnie sprawę z sytuacji i dlatego z polecenia p. premjera Piłsudskiego przybyli do Lwowa wiceminister Pieracki oraz naczelnik Suchanek, by odbyć konferencje z pp. wojewodami.

Wkońcu p. naczelnik Suchanek zaznaczył, że tutejsze władze administracyjne i policyjne działały bardzo sprawnie.

Wrzenie rewolucyjne

w Buenos Aires.

BUENOS AIRES, 30.8. — Na ulicach miasta przyszło do strzelaniny między zwolennikami Irigoyena a jego przeciwnikami politycznemi, pod czas której kilka osób odniosło poważne rany.

Rozruchy te wybuchły podczas demomonstracji ulicznej, w której wzięło udział 500 zwolenników Irygoyena.

Powodem stał się strzał, oddany do demonstrantów z samochodu, w którym siedziało 5 osób.

W zamieszaniu, które po strzale nastąpiło, nie zauważono, kto strzelał i samochód ów oddalił się pospiesznie nie zatrzymany przez nikogo.



NIEMIECKA ARMJA NAPASTNICZA

Aktualne wywody p. Paul Boncoura.

Na łamach paryskiego „Journalu“ wybitny znawca procesów międzynarodowych p. Paul Boncour omawia sprawę niemieckich przygotowań wojennych. Kwestja ta, niesłychanie aktualna pod kątem bezpieczeństwa Polski, zasługuje na szersze omówienie.

Według p. Paul Boncoura, pogotowie wojenne Rzeszy niemieckiej wynosi około 300 tysięcy żołnierzy, gotowych do wymaszerowania każdej chwili w pole i posiadających pozatem około 200.000 ludzi rezerwy, będącej łatwą do powołania do szeregów. W planach dawnego szefa Reichswehry, gen. v. Seeckta, zawodowa armja niemiecka nie powinna liczyć mniej niż 200 tysięcy ludzi, służących w szeregach 6 lat, zamiast dwunastu, nakazanych przez traktat wersalski. Gen. Seeckt w ten sposób chce podwoić dzisiejszą armję niemiecką i stworzyć rezerwy, wystarczające na jej potrzeby; wtedy Niemcy uzyskałyby siłę, całkowicie wystarczającą na przeprowadzenie w czyn ich projektów politycznych, bez zrywania z systemem armji zawodowych, który gen. Seeckt uważa za stojący wyżej od armji „uzbrojonego narodu“.

Armja zawodowa współczesna, której wzorem ma być właśnie Reichswehra, jako przewagę nad zorganizowanemi, według systemu mobilizacji uzbrojonego narodu, armjami innych państw, posiada walory: jest małą, dobrze wyszkoloną, zdolną do manewrowania armją fachowców. Paul Boncour występuje przeciw określeniu Reichswehry jako armji małej; 350-tysięczna armja pogotowia wojennego, nie jest mała, nawet w zestawieniu z mobilizowanemi pierwszemi eszelonami „uzbrojonego narodu“, góruje zaś nad niemi w sposób bezapelacyjny, swem stałem pogotowiem bojowem. Zawsze istniejąca gotowość armji zawodowej do natychmiastowego wyjścia w pole, stanowi bezsprzecznie bowiem najważniejszy jej walor, sprawiający, że Niemcy nie chcą już zerwać z taką jej organizacją, w innych zaś krajach i państwach szeroko już zastanawiają się odpowiednie organy nad ewentualnością zmiany systemu organizacji wojska.

W stałem pogotowiu bojowem armji zawodowej p. Paul Boncourt widzi główne jej niebezpieczeństwo dla zachowania pokoju w Europie, nad którym tyle pracuje się na terenie instytucji międzynarodowych. Wielki ich zwolennik i gorliwy współpracownik, p. Boncour, posuwa się do twierdzenia, że armja zawodowa, z wyjątkiem wypadku, gdyby była międzynarodową, idzie w swych tendencjach w zupełnie sprzecznych kierunkach, niż te, na których utrwala się zagadnienie pokoju w Europie, jest czynnikiem paraliżującym realne znaczenie Ligi narodów w praktycznem życiu państw.

Żeby bowiem Liga Narodów odegrała tę rolę, jaką przeznacza się jej w procesie usunięcia niebezpieczeństwa wojny, trzeba stworzyć okres czasu, w którym działania wojenne jeszczeby się nie rozpoczęły, interwencje dyplomatyczne zaś organów Ligi Narodów prowadziły swą grę. Posiadanie armji zawodowej, nie potrzebującej żadnego okresu przygotowawczego dla rozpoczęcia operacyj wojennych, stwarza niebezpieczeństwo, że wojna rozpocznie się, zanim dyplomacja Ligi Narodów będzie mogła uzyskać jakikolwiek skutek.

Nic nie upoważnia do oczekiwania że przyszła wojna ma rozpocząć się według tych samych wzorów i z zachowaniem analogicznego ceremonjału, jaki miał miejsce w 1914 r. Byłoby wielkim błędem opieranie przypuszczeń i rachub na konieczności istnienia okresu rokowań pomiędzy kancelarjami dyplomatycznemi w momencie kryzysu konfliktu politycznego, grożącego niebezpieczeństwem wojny. Z chwilą zaś istnienia armii zawodowej, znika także okres wojennych przygotowań, który w 1914 r. wynosił około miesiąca, dzielącego ogłoszenie mobilizacji, od właściwego rozpoczęcia kroków wojennych.

Konflikty polityczne, grożące dzisiaj Europie, mają zupełnie inny charakter, niż to było w 1914 r. Dyskusje polityczne, które nabrały na ostrości i śmiałości tonu od czasu ewakuacji Nadrenji, wskazują zawsze cele bardzo ograniczone, jako swój podmiot. Osiągnięcie tych celów, gdy polityka zamilknie, stanowi doskonale odpowiadające przeznaczeniu zadanie dla armji zawodowej, zawsze gotowej do działania, nie potrzebującej żadnej mobilizacji przygotowawczej.

Konstrukcja organizacyjna zawodowej Reichswehry, robiącej ze swych pułków piechoty prawdziwe małe związki trzech broni, dysponujące swoją artylerją, zaopatrujące je w środki transportowe, nadające im dużą ruchliwość, czyni z niej narzędzie, specjalnie przydatne do wykonania wypadów (czy też napadów), dla zajęcia spornych terenów, zanim przeciwnik przygotuje się do ich obrony. Przy tej okazji, jeżeli naruszy się normalny bieg mobilizacji jego odziałów, to szybkie w wykonaniu działania wypadowe oddziałów Reichswehry odegrają podwójną rolę.

Jeżeli w deliberjach politycznych na temat ewentualnego konfliktu zabiera głos Liga Narodów, co wobec dość ciężkiej struktury jej aparatu nastąpi stosunkowo późno, to rozmowy na temat przedmiotów sporu będą prowadzone w zupełnie odmiennych warunkach, bo znajdzie się on w rękach napastnika, który uczynił swym wypadem „fakt dokonany“. Opierając się na praktyce życiowej, nie zawsze zgodnej z nakazami moralności zwłaszcza w polityce, nie trudno jest osądzić, że w takim przypadku rozstrzygnięcia sporu pójdzie po linji napastnika.

Nasza opinja polityczna powinna zwrócić wielką uwagę na tę ocenę wartości zawodowej Reichswehry, uczynioną przez wybitnego znawcę procesów międzynarodowych.

LIST ZE SZTOKHOLMU.

NAPŁYW POLSKICH TURYSTÓW. — WYSTAWA i KONGRESY. — WYWIADY Z POLAKAMI. — SZWEDZCY TURYŚCI W POLSCE. — ICH WRAŻENIA Z PODRÓŻY.

Sztokholm, w sierpniu 1930 r.

„Wystarczy w dziennikach polskich jedno tylko ogłoszenie o wycieczce do Szwecji, a natychmiast zgłasza się potrzebna liczba uczestników“. — Tak tutejszemu dziennikarzowi powiedział jeden z 600 pasażerów polskiego parostatku oceanicznego „Pułaski“, który w dniu 13 sierpnia b. r. stanął na kotwicy w porcie sztokholmskim. Zdaje się, że w tem zapewnieniu nie było przesady, bo Sztokholm w tym roku mógł stwierdzić rekordową wprost liczbę gości z Polski.

Prawda, że tego lata stolica Szwecji była miastem wystawy i kongresów, podobnie jak przed rokiem Poznań. Wystawa sztokholmska, chociaż to tylko krajowa i do jednej specjalności rzemiosła i przemysłu artystycznego i urządzenia domowego ograniczona impreza, osiągnęła liczby zwiedzających ją, osiągnęła liczwystawy w Barcelonie i Antwerpji. W pierwszych 14 tygodniach wystawę tutejszą zwiedziło **aż 3 miljony osób**; pozostaje jeszcze 6 tygodni, więc przypuszczalnie liczba zwiedzających wzrośnie o jeszcze miljon. Wśród wielu tysięcy cudzoziemców, objętych temi liczbami, Polacy zajmują miejsce wcale a wcale pokaźne. Nie trzeba się temu zbytnio dziwić. Jako kraj, znajdujący się jeszcze w odbudowie, Polska ma szczególnie żywe zainteresowanie dla wszelkich zagadnień architektury, budownictwa i gałęzi przemysłu, łączących się ze sprawą mieszkaniową. Z początkiem wystawy i sezonu turystycznego, w polskiem poselstwie w Sztokholmie liczono, że z Polski przyjedzie jakie 2.000 osób. Obliczenie okazało się zbyt skromnem, bo **do połowy sierpnia „Pułaski“ przewiózł przeszło 3.000 polskich pasażerów.**

Naturalnie, nie wszyscy przyjechali dla swej tylko wystawy. Wielu przybyło **dla uczestniczenia w różnych tutejszych kongresach**. Ponieważ byli to przeważnie uczeni o międzynarodowym rozgłosie, prasa tutejsza, z zasady zawsze pilnie uprawiająca wywiady wszelkiego rodzaju, nie przepuszczała żadnej sposobności. Tak więc od czerwca w pismach tutejszych ukazał się cały szereg zajmujących rozmów z uczonymi i fachowcami polskimi na tematy z dziedziny ich studjów i prac. Spotykało się przez całe lato na łamach prasy stołecznej wybitne polskie nazwiska, oglądało się na tych łamach też stale twarze polskie, bo niema w Szwecji wywiadu bez fotografji. Ostatnimi portretami w tej galerji uczonych — rozumie się z dołączeniem wywiadów — byli trzej polscy lekarze, profesor Szenajch, dr. Tadeusz Kopeć i profesor Michałowicz, którzy bawili tu na kongresie pedjatrów i studjowali szpitalnictwo szwedzkie. W połowie lipca mieliśmy oficjalne odwiedziny ministra handlu, p. Eugenjusza Kwiatkowskiego, którego wywody o szwedzko - polskich stosunkach handlowych odezwały się szerokiem echem w całej prasie szwedzkiej.

Szwecja odwzajemniła się Polsce, bo w tym roku większa niż zwykle była liczba Szwedów, odwiedzających Polskę. Odbiło się to w pokaźnej liczbie listów i artykułów. Ze wszystkich tych sprawozdań przemawia żywa sympatja dla Polski i Polaków, niektórzy z tych przygodnych korespondentów odzywają się wprost z podziwem dla ciągłości i celowości pracy, jaką obserwowali w naszym kraju, a szczególnie przyjemnem jest uznanie fachowców szwedzkich z różnych dziedzin, z jakiem piszą o działalności swoich polskich kolegów. To zajęcie się sprawami polskiemi w Szwecji nie ogranicza się zresztą do samych tylko spraw bieżących. Licznie spotyka się w prasie studja historyczne, na archiwalnych badaniach oparte, o dawnych stosunkach między obydwoma krajami, albo nawet między szwedzkiemi a polskiemi rodzinami w przeszłości

Po obu stronach mamy więc **objawy wzrastającego wzajemnego zainteresowania się.** Parę tygodni kończącego się lata, które tu na północy są pełne uroku, zapewne przyczynią się do dalszego uświetnienia tego niezwykle pomyślnego szwedzko - polskiego sezonu turystycznego. Parowiec „Gdynia“ będzie mógł jeszcze powtórzyć ze dwa, trzy razy conajmniej swoje przejazdy do Sztokholmu. Kiedy „Pułaski“ ostatnio przywiózł 600 gości z Polski, przekraczając tem liczbę 3.000 turystów polskich w tym roku, wielki dziennik sztokholmski „Nya Dagligt Allehanda“ napisał pod adresem naszego posła w Sztokholmie: **„Bravo, Monsieur Rozwadowski!“**, podkreślając, zgodnie z prawdą, jak wydatnie poselstwo polskie przyczyniło się do ożywienia turystycznego ruchu między Szwecją a Polską i podnosząc znaczenie kulturalne i gospodarcze tego ruchu dla obydwóch krajów.

B. H. B.

Jak zrozumiano

KRYTYKĘ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Czytając o ohydnym napadzie przebranych w mundury wojskowe bandytów na wicemarszałka Dąbskiego, mimowoli przypominają się słowa marsz. Piłsudskiego z ostatniego wywiadu, które tak źle zostały zrozumiane. Oto wspomniany wyjątek z wywiadu:

Zdaniem mojem, w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi. Jeżeli zaś przytem coś mu dołożą — to także nie zaszkodzi!

Bo — proszę pana — poseł obstawia się jakiemś śmiesznem pojęciem o nietykalności wtedy, gdy konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej. **Wszystko inne — panie pośle — jest tykalne.**

Opowiem panu jedną śmieszną bardzo anegdotę. Pewien taki niehonorowy pan w pewnem mieście został **obity po buzi i zwrócił się do komendy miasta** z żądaniem obrony. Pan generał, do którego się udał, odpowiedział mu bardzo solidnie i spokojnie, **że on nie jest prochownią, ażeby musiał „karauły“ (wartę) stawiać przy nim i dlatego „karaułu“ nie postawi. Dlatego też i rząd „karaułów“ żadnych nie postawi — bądź pan przekonany.**

W poszukiwaniu falsyfikatów

WŚRÓD ZBIORÓW LUWRU.

Cały szereg ujawnionych w ostatnich czasach afer masowego fałszowania arcydzieł najznakomitszych malarzy wywołał popłoch we wszystkich niemal muzeach. Już pierwsze dokładniejsze badania przy zastosowaniu nowych sposobów ekspertyzy malarskiej wykazały, że nawet największe muzea z Luwrem na czele posiadają szereg znakomicie wykonanych falsyfikatów. Nie ulega wątpliwości, że dalsze badania wykryją wiele jeszcze falsyfikatów i poważnie zredukują liczbę płócien uchodzących dotychczas za dzieła mistrzów. Sytuacja jest o tyle groźna, że niektóre muzea nie kwapią się wcale z przeprowadzeniem ponownej ekspertyzy swych zbiorów, gdyż obawiają się gruntownej kompromitacji. Dobry pod tym względem przykład daje Luwr. Już w październiku r. b. zostanie przy Luwrze otwarte specjalne laboratorjum t. zw. pinakologiczne, które służyć będzie do badania autentyczności obrazów. Przy badaniach stosowana ma być znana metoda doktora Peretza, posła argentyńskiego w Rzymie, dzięki której powiodło się już wykrycie całego szeregu falsyfikatów.

POLITYKA PARTYJNA W RUCHU BUDOWLANYM

W odpowiedzi p. L. Berbeckiemu — Prezesowi Rady Nadzorczej Spółdzielni „Legjonowo".

Istota sporu

W „Kurjerze Zachodnim" z dn. 17 bm. pt. „W sprawie budownictwa" została wydrukowana replika p. L. Berbeckiego na artykuł nieznanego autora., ogłoszony w temże piśmie z dn. 7 bm. pod tytułem „O małych domach budowanych wysiłkiem jednostek i poświęcanych bez orkiestr".

Ze względu na to, że wymienione artykuły są żywem odbiciem dyskusji, a poniekąd nawet są reasumcją debat, jakie w tej doniosłej sprawie były prowadzone od roku na terenie Rady miejskiej m. Dąbrowy Górniczej, jak również dlatego, że przez zwolenników „Legjonowa" zostałem posądzony o autorstwo pierwszego z wyżej wymienionych artykułów, pozwalam sobie przeto skorzystać z poczytnych i gościnnych szpalt „Kurjera Zachodniego", aby poinformować opinję publiczną o stanowisku prawicowego ugrupowania Rady miejskiej w Dąbrowie Górniczej, któremu w okresie obecnej kadencji mam zaszczyt przewodniczyć.

Pan Prezes Rady nadzorczej Spółdzielni „Legjonowo" zechce mi może wybaczyć, że na wstępie zaraz zastrzec się muszę, abym miał popełnić jakąkolwiek „robotę nieuczciwą" przez to, że **działalność spółdzielni „Legjonowo" ocenię poniżej według kryterjów „gospodarczych" a nie „ultra-spółdzielczych", jakim p. Berbecki hołduje.**

Przedmiot sporu polega na tem, że w Dąbrowie Górniczej, jak zresztą w całem Zagłębiu Dąbrowskiem, **uderza każdego trzeźwego obserwatora samorzutne powstawanie niezmiernie licznych choć małych domków mieszkalnych, budowanych niemal wyłącznie przez robotników, zatrudnionych w miejscowych zakładach przemysłowych.**

Zjawisko, o którem mowa, prócz tego, że jest naturalnym wynikiem pewnej prosperacji i cennym wyrazem dążeń oszczędnościowych ze strony miejscowej ludności robotniczej w okresie ostatniej krótkotrwałej konjunktury gospodarczej — ma jeszcze inne, o wiele donioślejsze znaczenie, a mianowicie **jest ono najbardziej naturalnym przejawem życiowej walki z powszechnie znanemi i nad wszelki wyraz destrukcyjnemi konsekwencjami tej najbardziej szkodliwej ustawy w Polsce,** jaką jest ustawa ochrony nad lokatorem.

Na dobro prawicowego ugrupowania Rady miejskiej m. Dąbrowy Górniczej należy podnieść, że, mając w swej liczbie przedstawicieli własności nieruchomej, **umiało ono wznieść się ponad swój interes najbliższy i stanąć na stanowisku popierania wszystkiemi środkami budowy domów małych, wychodząc z tego założenia, że budowa takich domów staje się** na terenie Dąbrowy Górniczej **ruchem niemalże żywiołowym, oraz że budowa domów małych, rzetelnie poparta b. małemi pożyczkami budowlanemi, może się przekształcić w olbrzymi ruch,** który zdolny będzie nietylko złagodzić **lecz w przyszłości nawet w zupełności zaspokoić obecny b. ostry głód mieszkaniowy.**

Mając na uwadze przedewszystkiem względy zasadnicze, a mianowicie, że ustawa ochrony nad lokatorami może być likwidowana jedynie przez ciągły i znaczny wzrost liczby mieszkań nowych, a więc przez znaczne i trwałe nasycanie rynku mieszkaniami nowemi, widzieliśmy w samorzutnem powstawaniu domków robotniczych **jedyne rozwiązanie zagadnień najbliższych, jak złagodzenie głodu mieszkaniowego i zbliżenie do** siebie czynszów w domach starych i nowych, a w następstwie jedyne rozwiązanie zagadnień dalszych, jakiemi zkolei byłyby likwidacja ochrony lokatorów, a nawet uzdrowienie gospodarstwa miejskiego, które nie da się pomyśleć bez przywrócenia własności nieruchomej dostatecznej dochodowości.

W imię tak sformułowanych zasadniczych przesłanek gospodarczych domagaliśmy się od obecnych władz miejskich, aby podjęły one intensywne starania w celu uzyskania dla Dąbrowy Górniczej możliwie największych kredytów budowlanych ulgowych, aby władze miejskie zaprzestały fatalnych zresztą eksperymentów z budową domów lub baraków miejskich za pożyczki ulgowe, które, jak dotąd, systematycznie były przez władze miejskie obracane na inne cele, by wreszcie **obecne władze miejskie otoczyły należytą opieką i pomocą ten niezmiernie cenny i samorzutny ruch budowlany, jaki się przejawił bez żadnnej pomocy kredytowej i jaki się wyraził w powstaniu na peryferjach miasta stukilkudziesięciu małych domków mieszkalnych z odpowiednią, a więc b. poważną, gdyż w setki idącą, liczbą ubikacyj mieszkalnych.**

Wysuwając powyższe żądania pod adresem władz miejskich, wskazywaliśmy **ponadto na potrzebę podjęcia ze strony miasta odpowiedniej akcji komasacyjnej** i regulacyjnej dla terenów podmiejskich, jak również na potrzebę wszelkiej pomocy prawnej i technicznej, z jaką **odpowiednie organy Magistratu m. Dąbrowy Górniczej winny były, zdaniem naszem, spieszyć każdemu, kto podejmuje budowę małego domu mieszkalnego ze środkami materjalnemi z reguły b. nieznacznemi i ograniczonemi.**

Przytaczając powyższe w celu zorjentowania czytelników „Kurjera Zachodniego" o istocie sporu, pozwalam sobie przejść do dyskusyjnej treści artykułu p. L. Berbeckiego, nadmieniając i podkreślając z naciskiem, że **ugrupowanie prawicowe Rady miejskiej m. Dąbrowy Górniczej nie występowało nigdy przeciwko spółdzielni „Legjonowo", jako takiej, a domagało się jedynie dla niej równych praw konkurencyjnych przy współubieganiu się o przydział budowlanych kredytów ulgowych.**

Czy to zdrowa spółdzielnia?

Znamiennem jest, że Prezes „Legjonowa" dzieli najzupełniej opinję swego przeciwnika, kiedy mówi, że **„istota spółdzielczości polega na tem, że wspólnie robi się to, czego pojedyńczo zrobić się nie jest w stanie".**

Każdy zapyta, jakiż to jest ten „wspólny" **wysiłek wszystkich członków „Legjonowa", który przerasta wysiłek robotnika,** podejmującego wraz ze swą liczną rodziną budowę domku na użytek własny, a niekiedy również na użytek jednego lub dwóch jemu podobnych lokatorów?

Otóż wysiłek „Legjonowa" jest na terenie Dąbrowy Górniczej doskonale wszystkim znany. **Powstanie spółdzielni „Legjonowo" na terenie miasta Dąbrowy Górniczej ma swój zaczątek w obiecankach wyborczych i jest w zasadzie niczem innem, jak realizacją weksla wyborczego, w którym stronnictwo polityczne, mające w łonie Rady miejskiej większość decydującą, zobowiązało się w okresie wyborów publicznie do budowy tanich mieszkań i oddawania ich na własność swym wyborcom. Wówczas powstał też bardzo liberalny statut tej spółdzielni, który przewidywał obowiązek wpłacenia wpisowego w sumie 5-ciu czy 10-ciu złotych, zaliczanego na poczet wkładu członkowskiego** w wysokości **100 złotych, rozłożonego na b. małe raty miesięczne. Spółdzielnia liczyła zaraz po swem rozwiązaniu się kilkuset członków, to też ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się w dniu poświęcenia pierwszego domu „Legjonowa", że liczba jego członków spadła obecnie do 80-ciu.**

Że „Legjonowo" jest tylko imprezą partyjną, o tem świadczą dowodnie dalsze etapy w działalności tej spółdzielni.

Pierwszym i niezmiernie charakterystycznym jej „wysiłkiem" jest to, że przy usłużnej pomocy obecnej większości Rady miejskiej uzyskuje ona od miasta niemal wszystkie tereny t. zw. poleśne, znajdujące się obok kop. „Flora", czem odnośna tranzakcja przewłaszczeniowa przez większość Rady miejskiej nawet nie została uznana za t. zw. „aljenację" i została postanowiona zwykłą większością głosów **przy wyraźnem pogwałceniu odnośnych przepisów, zawartych w art. 33-ym i 34-ym dekretu o samorządzie miejskim.**

Mając za sobą w tak „legalny" sposób zdobyty b. rozległy teren budowlany, spółdzielnia „Legjonowo" czyni **drugi zkolei „wysiłek" i uzyskuje tym razem bez oficjalnej pomocy miasta, lecz zato przy usłużnej pomocy ze strony znanej ze swej apolityczności Powiatowej Kasy Oszczędności w Będzinie, pierwszy choć tymczasowy kredyt w sumie 50.000 zł.,** za co wznosi w stanie surowym w jesieni roku bieglego pierwszy swój **dom mieszkalny t. zw. szeregowy.**

W roku bieżącym spółdzielnia „Legjonowo" uzyskuje przy pomocy jednego ze swych możnych protektorów, a mianowicie przy pomocy **Prezydenta miasta p. dra Madeyskiego niewinną z pozoru uchwałę Komitetu Rozbudowy Miasta w formie jakgdyby zaświadczenia o pożytecznej działalności tej spółdzielni na terenie Dąbrowy Górniczej i na tej podstawie otrzymuje od Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt ulgowy budowlany w wysokości 500.000 zł.**

Odtąd przyszłość i nieprawdopodobny **sukces tej jedynej, prawdziwej i według p. L. Berbeckiego najdoskonalszej** spółdzielni jest zapewniony, gdyż ma **ona możność w oparciu o tak duży, a przytem niezmiernie tani kredyt budowlany, rozwinąć swą imponującą akcję** budowlaną, **która, jak dotąd, wyraża się w postaci zupełnego wykończenia domu pierwszego, poświęconego w dniu 2 sierpnia rb., w postaci drugiego domu, będącego na ukończeniu, oraz w postaci** zapoczątkowania **pospiesznego wznoszenia całego szeregu domów następnych.**

Mając przed sobą tak niezwykle wyraźną historję całego szeregu posunięć i kombinacyj, podejmowanych i przeprowadzanych **przez miejscowy obóz sanacyjny dla stworzenia pozorów o zdrowiu i potędze tej nowej jego „placówki",** nasuwa się pytanie, **ile też w dotychczasowej działalności tej placówki jest jej własnej i rzetelnej zasługi.** Odpowiedź na te zasadnicze pytanie znajdujemy w artykule p. L. Berbeckiego, który sumę tego wysiłku w formie nietylko pieniężnych wkładów członkowskich, lecz i w postaci przeliczonej a w naturze oddanej robocizny, określa sam na sumę dwudziestu kilku tysięcy złotych, co stanowi niewiele ponad 4 proc. w odniesieniu do otrzymanego półmiljonowego funduszu publicznego, nie licząc wartości terenów budowlanych, mających przecież niejaką wartość pomimo uzyskania ich od miasta zadarmo.

Z powyższego wynika jasno, że spółdzielnia „Legjonowo", oceniana miarą jej własnego wysiłku, **nie może być w żadnym razie zaliczona do ruchu spółdzielczego zdrowego, i że jest ona w zasadzie niczem innem, jak poczynaniem politycznem, a nawet partyjnem, które ma na widoku cele aż nadto przejrzyste, a mianowicie zyskanie głosów wyborczych dla tych,** którzy domy budowane funduszem publicznym lekką ręką rozdają swym wyborcom, a należytej pomocy udzielić nie chcą tym, którzy swym niezwykle mozolnym wysiłkiem stwarzają b. poważne dobra materjalne, przez co majątek społeczny i narodowy istotnie powiększają.

Dlatego p. L. Berbecki winien przyjąć do wiadomości, że „Ligi walki z bolszewizmem", o których wyraża się z takim przekąsem, będą więcej niż dotąd potrzebne przy praktykowanej przez niego zasadzie walki z bolszewizmem w formie rozdawania domów budowanych z pieniędzy publicznych, gdyż na tak fantastyczny neosocjalistyczny czy neoetatystyczny pomysł nietylko Polska, lecz żaden choćby najbogatszy kraj zdobyć się nie jest w stanie.

My natomiast hołdujemy zasadzie, że **walka z bolszewizmem na tle klęski mieszkaniowej da się osiągnąć jedynie przez pospieszny niebywale wielki,** a obok tego poważny wysiłek ze strony skarbu państwa, ze wszystkich samorządów terytorjalnych, ze strony ubezpieczalni społecznych, będących akumulatorami olbrzymich kapitałów, wreszcie ze strony tych środków prywatnych, które są większe, jak się wydaje, i które niewątpliwie do akcji tej dałyby się przynęcić, byle ze strony czynników miarodajnych, a przedewszystkiem ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego stosowana była bezwzględna metoda udzielania pożyczek na drodze rywalizacji tak w zakresie terminu amortyzacyjnego, jak **w zakresie** procentowego udziału kapitału budowlanego ulgowego w stosunku do sumy kosztorysowej każdego zamierzenia budowlanego.

Niema się czem chwalić!

Reasumując, należy stwierdzić, że dorobek spółdzielni „Legjonowo" ma w sobie wiele analogji z imprezą budowy domów mieszkaniowych miejskich, z tą przecież różnicą, że **własność miejska, o ile zawsze jest deficytowa, może być też zawsze choćby ze stratą zlikwidowana, wówczas kiedy w „Legjonowie" własności swej bez wysiłku zdobytej uleczeni od komunizmu jej członkowie odebrać sobie żadną miarą nie pozwolą.**

Przechodząc do porządku nad zagadnieniem zasadniczem, o ile „Legjonowo" jest spółdzielnią, o ile zaś jest akcją partyjną polityczną, muszę też choćby mimochodem zaznaczyć, że **eksperymencik z „Legjonowem" będzie dla finansów Dąbrowy Górniczej b. kosztowny, gdyż właśnie na finanse miasta przypadnie cały honor zbliżenia tej nowej i b. odległej dzielnicy mieszkaniowej do śródmieścia, co się wyrazi w b. poważnej sumie inwestycyj takich, jak jezdnie, chodniki, linje kanalizacyjnej i wodociągowe, linje prądowe itp., pomimo, że obecny stopień gęstości zabudowania samej Dąbrowy jest niebywale niski, a stan jej finansów w najwyższym stopniu krytyczny.**

Przechodząc do szczegółowych zarzutów, uważam, że p. L. Berbeck myli się poważnie, kiedy eksperyment „Legjonowa", czy eksperyment z „Legjonowem", stawia wyżej od drobnego budownictwa mieszkaniowego **pod względem technicznego wykonania,** pod względem urządzeń sanitarnych i — co sam najbardziej podkreśla — pod względem ekonomji budownictwa. Zapomina bowiem p. L. Berbecki, że małe domki prywatne ze względu na gospodarkę miejską, która od wielu lat przypomina gospodarkę na folwarku partyjnym, pewnie nigdy na skanalizowanie i wodociągi doczekać się nie będą mogły; zapomina też p. L. Berbecki, że małe domki, choć budowane są przez ich właścicieli wolno, lecz zato pod względem technicznym z niezmierną i zrozumiałą pieczołowitością; wreszcie myli się p. L. Berbecki najwięcej wówczas, kiedy wysuwa zagadnienie ekonomji budowlanej, gdyż z ekonomją właścicieli domów małych, wznoszonych ciężkim znojem jednostki i jej rodziny, nic absolutnie porównać się nie da. Pod tym względem trwam w tem głębokiem przekonaniu, że dla każdego podejmującego budowę małego domku własnego kapitał 8.000 zł. jest w b. odległej sferze marzeń, cechą bowiem tego budownictwa, bodaj najistotniejszą i najbardziej rewelacyjną, jest to, że **domek taki powstaje prawie z niczego, że buduje się on zresztą przy najdoskonalszej kooperacji,** jaka istnieć może, **a mianowicie przy kooperacji swej licznej, a przytem najlepszemi chęciami i najcenniejszym entuzjazmem o**żywionej rodziny.

Niechaj też p. Berbecki nie dziwi się nadmiernie, a przedewszystkiem nie inspiruje, że o kredytach dla budownictwa prywatnego zapominamy. O tem nikt w Dąbrowie nie zapomina, a natomiast wszyscy pamiętają, że dobrodziejstwem tych kredytów na rzecz budownictwa prywatnego Bank Gospodarstwa Krajowego obdarza Dąbrowę Górniczą po raz pierwszy i że kredyty te, o ile były kiedykolwiek Dąbrowie w latach ubiegłych przyznawane, to były niemal w całości przez władze miejskie w dużej części rekwirowane na cele do „Legjonowa" b. podobne.

Wszyscy więc bardzo dobrze pamiętamy o tem i **dlatego tak czujnie śledzimy nad sposobem przydziału tych kredytów,** które — jak pewnie p. L. Berbeckiemu wiadomo — powstają z naszych nieruchomości pod postacią podatków specjalnych od samych nieruchomości, od lokali, od placów niezabudowanych i t. p. i t. p.

Pamięcią naszą w tej sprawie musimy się nawet przed p. L. Berbeckim **po-**

(Dalszy ciąg na stronicy 5-ej).

Polityka partyjna w ruchu budowlanym

(Dokończenie ze stronicy 4-ej).

chwalić i stwierdzić, że m. Dąbrowa G. w rb. wbrew zapowiedziom ze strony Zarządu Miasta o możliwościach uzyskania wielomiljonowych pożyczek, **otrzymała w rezultacie pożyczkę na sumę 500.000 zł. wówczas, kiedy Sosnowiec otrzymał 1.000.800 zł. na cele budownictwa prywatnego, a miasto Będzin na te same cele otrzymało sumę 343.000 zł.**

Dla przypomnienia p. L. Berbeckiemu należy jednak przytoczyć, że ubezpieczalnie społeczne **wznoszą na terenie m. Sosnowca dwa bloki domów mieszkalnych za sumę 2.411.000 zł. i 1.560.000 zł., a więc razem za sumę okrągło 4 miljony zł., a na terenie m. Będzina buduje się także blok za sumę 1.880.000 zł.**

Cyfry powyższe świadczą dowodnie, że ci, którzy władają dzisiaj Dąbrową przez nadmiar starań dla swych kombinacyj politycznych zaniedbali starań, **które stanowiły ich obowiązek służbowy i dla Dąbrowy, t. zn. dla miasta o charakterze najbardziej robotniczym, gdzie sprawa mieszkaniowa przejawia się najostrzej, nie wyjednali tego,** co miasta sąsiednie bez żadnej reklamy zdołały osiągnąć.

Długie zasadnicze wywody ze strony p. L.Berbeckiego na temat ruchu spółdzielczego trudno jest też pogodzić z **walką, jaką sfery ideowo do p. Berbeckiego zbliżone prowadzą z pewną miejscową spółdzielnią kredytową, uciekając się według swego zwyczaju do nigdzie nie spotykanego pogwałcenia ustawowego.**

Dwa jeszcze momenty poruszone n by mimochodem w sposób niebywale demagogiczny należy przygwoździć, a mianowicie powtórzenie legendy o wykorzystywaniu przez wielki przemysł i sfery gospodarcze kredytów państwowych, oraz o dążeniach przeciwników „Legjonowa" do napychania kieszeni przedsiębiorców prywatnych.

To jest rzeczywiście nieuczciwe ze strony tych, którzy powinni być dobrze poinformowani o tem, kto i w jakim stopniu płaci nieprawdopodobne ciężary na rzecz państwa, samorządów, ubezpieczalń społecznych i kto jest też w wysokim stopniu odpowiedzialny za nieprawdopodobne i w tym zakresie bezlitosne zdzierstwo, którego skutki przejawiają się w formach najokropniejszych w okresie obecnej recesji gospodarczej.

„Legjonowo" jest przecież typowym przykładem szkodliwego marnotrawstwa środków publicznych ze społeczeństwa wyciśnionych na rzecz partyjnych zamierzeń.

Dalej więc po tej drodze, Panie Prezesie Rady Nadzorczej Spółdzielni „Legjonowo", a nic osiągnięcie z własnej zresztą winy swego celu ukrytego, aby **Polska miała się stać od piwnic aż do poddaszy sanacyjną.**

Inż. Walery Janota
radny m. Dąbrowy Górn.

Wróble na dachu

CZYLI SENSACJE „EXPRESU ZAGŁĘBIA".

Prowadząc w myśl **poruczonego mu zadania akcję ogłupiania społeczności „Expres Zagłębia"** z piątku 29 b. m. na stron. 5 zamieścił wielką sensację p. t. „To się nazywan dokładny rachunek". Czytamy tam:

> Pewien **właściciel samochodu jechał z Zagłębia w stronę Kielc.**
>
> Nagle na środku szosy coś trzasło w motorze i maszyna stanęła jakby wrośnięta w ziemię. Właściciel wysiadł i majstruje godzinę przy maszynie bez widocznego jednak skutku. Gdy już dostatecznie umazał się smarem, posyła przechodzącego chłopca po kowala z pobliskiej wioski. Ten przychodzi, podnosi maskę ogląda dość niedbale motor i uderza młotkiem trzykrotnie w pewne miejsce. Motor zaczyna funkcjonować.
>
> — Ile jestem winien? — pyta właściciel.
>
> — 50 złotych.
>
> — To trochę zadrogo, — protestuje właściciel. Skąd się wzięła tak wielka suma za trzy uderzenia młotkiem?
>
> — Jeden złoty za pierwsze uderzenie, jeden złoty za drugie uderzenie, jeden złoty za trzecie uderzenie...
>
> — A czterdzieści siedem złotych?
>
> A czterdzieści siedem złotych za to, że wiem, gdzie trzeba uderzyć.

Dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźliśmy w krakowskiem piśmie humorystycznem **„Wróble na dachu"** z dnia 24 sierpnia b. r. następujący dowcip:

> Od godziny morduje się na szosie właściciel auta nad naprawą motoru. Nadchodzi kowal z pobliskiej wioski. Oglądnął, stuknął trzy razy młotkiem w jakąś śrubkę i motor ruszył. Za naprawę zażądał 50 zł.
>
> — Co? Za trzy stuknięcia młotkiem 50 zł.?
>
> — Bo ja sobie tak rachuję. Za każde stuknięcie po złotemu...
>
> — A reszta?
>
> — 47 zł. za to, że wiedziałem gdzie stuknąć.

W podobny sposób wspomniane pismo zapewne niejeden „fakt autentyczny" przemyciło do wiadomości swych mało wymagających i ubogich na duchu czytelników.

OD ADMINISTRACJI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych zamiejscowych prenumeratorów blankiety PKO. celem uiszczenia przedpłaty za miesiąc wrzesień.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

31 NIEDZIELA — **Dziś** Rajmunda W. **Jutro** Idziego Op. Wschód słońca 4 m. 44. Zachód „ 18 m. 29.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Ona idzie na wojnę".

Kino „Palace" — Grzesznica bez grzechu".

Kino „Czary" — Dzwonnik z Notre Dame".

× **OSOBISTE.** Jak się dowiadujemy dr. Jarzębowski z Będzina ma przejść w niedługim czasie na stanowisko dyrektora szpitala w Cieszynie. Czy doktór Jarzębowski obejmie to stanowisko nie wiadomo, ponieważ, jak słychać na stanowisko to reflektuje wiele osób.

× **NOWY DYREKTOR K. K. O.** Rada komunalna Kasy oszczędności powiatu Będzińskiego w Będzinie zamianowała dyrektorem Kasy p. Romualda Rogujskiego.

× **REGLAMENTACJA IMPORTU.** Izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych że przyjmuje już podania o zezwolenie przywozu towarów reglamentowanych na IV kwartał 1930 r. Ostateczny termin do nadsyłania tych podań Izbic upływa dnia 15 września br. Podania na IV kwartał br. wnoszone po terminie będą mogły być rozpatrzone tylko w takim wypadku jeżeli pozostanie rezerwa kontyngentu.

× **POLICJA W SĄDACH TYLKO W RAZIE WYRAŹNEJ POTRZEBY.** Komendant główny PP. polecił w okólnik. do komendantów wojewódzkich porozumieć się z prezesami sądów okręgowych w sprawie zredukowania do minimum liczby posterunków stałych w sądach. Natomiast w razie powstania obawy zakłóce nia czynności urzędowych sądu lub powagi obrad sądowych w czasie większych procesów na żądanie właściwej władzy sądowej należy delegować odpowiednią asystę policji. O wyniku oszczędnościowych porozumień policji z prezesami sądów polecił komendant główny przesłać sobie sprawozdanie.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Niedziela, dnia 31 b. m. — „Halka" o godzinie 15.30.

Niedziela, dnia 31 b. m. — „Żołnierz Królowej Madagaskaru" o godzinie 20-ej.

× **SPRAWA POŻYCZEK BUDOWLANYCH.** Przewodniczący komitetu rozbudowy w Sosnowcu zwraca uwagę, za na szem pośrednictwem, wszystkim starają cym się o kredyty na budowę, aby nie jeździli do Banku Gospodarstwa Krajowego do Radomia bez porozumienia się z komitetem czynią bowiem sobie tylko niepotrzebne koszta. We wszystkich sprawach związanych z kredytami należy się zwracać do przewodniczącego komitetu rozbudowy.

× **SPRAWOZDANIE Z TYGODNIA P. C. K.** Tydzień P. C. K. odbył się w okresie od dnia 1 do 8 czerwca br. i był przeprowadzony w następujących miejscowościach: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa, Czeladź, Grodziec, Bobrowniki, Strzemieszyce, Zagórze, Niwka, Ząbkowice i Gołonóg. Wyniki finansowe do dnia 1 sierpnia rb. wyrażają się: po stronie dochodów: zbiórka uliczna i nalepki 4.681.37, na listy ofiar 2.939.41, imprezy 435.80, ofiary na sztandar 1.333, ogółem 9.388 zł.; po stronie wydatków: materjał propagandowy 647.73, koszty związane z pokazem taboru 83.95, koszt sztandaru 1.215.51, ogółem 1947.21. Czysty dochód wynosi 7441.37 zł.

Zarząd oddziału z powodu konieczności ostatecznej likwidacji Tygodnia najuprzejmiej uprasza o nadsyłanie list ofiar wraz z zebraną gotówką do biura oddziału, Kościelna 6. Jednocześnie składa serdeczne „Bóg Zapłać" wszystkim tym, którzy przyczynili się do powiększenia funduszu na pogotowie sanitarne P. C. K.

× **PIERWSZA RATA POŻYCZKI WODOCIĄGOWEJ.** W swoim czasie Rada miejska w Dąbrowie uchwaliła zaciągnięcie w Banku Gospodarstwa Krajowego krótkoterminowej pożyczki, w wysokości 300 tysięcy zł. na roboty wodociągowe.

W dniu wczorajszym Magistrat otrzymał z banku zawiadomienie o przekazaniu miastu za pośrednictwem banku Udziałowego pierwszej raty pożyczki, w wysokości 100 tysięcy zł.

Ponieważ roboty wodociągowe posuwają się naprzód w szybkiem tempie, należy spodziewać się, że i pozostałą kwotę pożyczki miasto w niedługim czasie otrzyma.

Konferencja

W SPRAWIE PODZIAŁU POŻYCZKI.

W poniedziałek, dn. 1 września rb. o godz. 9 rano, w sali posiedzeń sejmiku będzińskiego odbędzie się pod przewodnictwem p. starosty Boxy powtórna konferencja przedstawicieli cechów, w sprawie ostatecznego omówienia sposobu rozdziału pożyczki rzemieślniczej, przyznanej na powiat Będziński przez Rząd. Na konferencję zostali zaproszeni o sami przedstawiciele cechów, którzy brali udział w konferencji poprzedniej.

× **SPROSTOWANIE.** We wczorajszych depeszach znalazła się wiadomość o nominacji p. Nakonicznikoffa na wojewodę białostockiego. Wiadomość tę należy sprostować, gdyż **p. Nakonieczników został mianowany wojewodą lwowskim.**

× **WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI.** Dyrekcja wyższego kursu nauczycielskiego zawiadamia, że zajęcia na kursie rozpoczynają się w sobotę 6 września o godz. 18.15, w lokalu zwykłym. Zgłoszenia nowowstępujących na wszystkie grupy działu B przyjmuje się od czwartku 4 września codziennie, w godzinach 19 — 21, w lokalu szkoły powszechnej nr. 9, ul. 3 Maja l. 32 w Sosnowcu.

× **ODDANIE NOWEJ SZKOŁY DO UŻYTKU.** W niedzielę, dn. 14 września rb odbędzie się w Dąbrowie uroczystość poświęcenia i oddania do użytku nowego, okazałego gmachu szkolnego przy ul. Konopnickiej. O reprezentacyjnym tym budynku niedawno podaliśmy nieco informacyj i napiszemy jeszcze po poświęceniu i otwarciu nowego przybytku oświaty, narazie zaznaczamy tylko, iż w związku z uroczystością Magistrat postanowił nie urządzać żadnego przyjęcia, a zamiast wydawania pieniędzy na cele nieprodukcyjne zarząd miejski przeznaczył 750 zł. na rzecz Tow. ogrodu przedszkola i 750 zł. na odnowienie miejscowego kościoła.

× **WYCIECZKA DOMU LUDOWEGO NA SATURNIE.** Dziś zarząd Domu Ludowego urządza wycieczkę dla swych członków do Goczałkowic. Wyjazd nastąpi samochodami półciężarowemi Tow. Saturn.

× **O ZWROT LIST.** Wobec zakończenia akcji Tygodnia emigranta obywatelski komitet Tygodnia emigranta powiatu Będzińskiego zwraca się do posiadaczy list składkowych z uprzejmą prośbą, aby listy składkowe łącznie z zebranemi kwotami składek przysyłali: listy do komitetu — Będzin, Sączewskiego 17 a gotówkę na rachunek tygodnia emigranta do komunalnej kasy oszczędności w Będzinie.

Sytuacja strajkowa
BEZ ZMIANY.

Strajk czeladników piekarskich w Zagłębiu, który objął około 60 proc. czeladników trwa nadal. Pomimo strajku, braku chleba nie dało się odczuć i wczoraj rano wszystkie piekarnie były zaopatrzone w pieczywo.

Onegdaj przybyło do Czeladzi pięciu strajkujących pracowników piekarskich a mianowicie: Władysław Bubek, Tobjasz Szerer, Józef Gajewski, Zenon Janiec z Będzina i Julian Jackowski, z Sosnowca, którzy odwiedzając miejscowe piekarnie zmuszali siłą pracowników do strajku. Wszystkich pięciu policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

× NIECO INFORMACYJ O OGRODZIE PRZEDSZKOLU. Ogród przedszkole w Dąbrowie otwarty jest codziennie od godz. 8 do 18 bez przerwy i przeznaczony jest dla wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym od lat 3 do 8. Wejście dla tych dzieci bezpłatne natomiast osoby starsze, przychodzące z dziećmi, o płacają bilet wejścia w cenie 20 groszy. Dzieci posiadają odpowiednią opiekę w osobach kierowniczek które mają za zadanie pilnowania ich, urządzania zabaw, gier i pogadanek. Dzieci małe muszą być koniecznie przyprowadzane przez osoby starsze i oddawane pod opiekę kierowniczkom, wieczorem zaś odbierane najpóźniej przed godziną 6.

Jednocześnie nadmienia się, że ogród jest własnością i pod zarządem Tow. ogrodu przedszkola, a nie Magistratu, jak chodzą o tem wieści. Wymienione więc Tow. ma prawo do zajęcia takiego czy innego stanowiska wobec pewnej kategorji ludności miejscowej, która mimo oficjalnego zaproszenia jej do współudziału w pracy i pomocy nad utworzeniem tego dobrodziejstwa dla dzieci, zupełnie biernie a nawet nieprzychylnie do tej sprawy się odniosła.

× UKRYWAŁ DEZERTERA. Policja czeladzka pociągnęła do odpowiedzialności sądowej Mieczysława Rajszczaka, zam. w Czeladzi, przy ul. Kilińskiego, który od kilku już tygodni udzielał u siebie schronienia dezerterowi 40 p. strzelców lwowskich Fudale. Fudala, jak już donosiliśmy, został ujęty i oddany żandarmerji wojskowej.

W jakich warunkach
ŻYJĄ ROBOTNICY PIEKARSCY?

W ostatnim nr. „Głosu Zagłębia" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, podpisany przez sekretarza socjalistycznego Związku pracowników piekarskich W. Ankiersta.

W artykule tym p. sekretarz podał niebywałe fakty, niewątpliwie wyssane z palca, że w piekarniach na terenie Zagłębia, z ogólnej liczby 900 wykwalifikowanych piekarzy około 60 proc. a więc około 540 osób, pracuje w piekarniach po 16 — 18 godzin na dobę.

Wprawdzie nie podano ani jednego konkretnego faktu, jednakże tego rodzaju zarzut godzi bezpośrednio w inspekcje pracy i policję, boć jest rzeczą nie do pomyślenia, aby przeszło połowa pracowników piekarskich mimo obowiązujących ustaw pracowała po 16 — 18 godzin i nikt o tem nic wiedział i nie interwenjował.

Są to niewątpliwie insynuacje, mające na celu zdyskredytowanie władz naszych i wywołanie fermentu między pracownikami, to też należy się spodziewać że bezpośrednio zainteresowane i zaatakowane władze wyjaśnią tę sprawę i udowodnią, że zarzuty p. Ankiersta są zwykłem kłamstwem, obliczonem na wywołanie efektu i poruszenia wśród bezkrytycznych mas.

Przy sposobności dodać należy, iż obecny strajk pracowników piekarskich w Zagłębiu spotkał się z ogólnem potępieniem i musi zakończyć się niepowodzeniem, gdyż nie posiada żadnych pod

ALA PRZED SĄDEM
OPINJI NASZYCH CZYTELNICZEK I CZYTELNIKÓW.

Do dnia wczorajszego wpłynęło do Redakcji 985 odpowiedzi, przeważnie ze strony kobiet. Wynika stąd, że czytelnikami powieści są przeważnie kobiety. Oczywiście drukowanie wszystkich i w całości odpowiedzi byłoby nie do pomyślenia, musielibyśmy zupełnie poświęcić kilka numerów „Kurjera Zachodniego", na czem straciłaby wiele męska połowa naszych czytelników. W każdym razie stwierdzić należy, że nie spodziewaliśmy się tak wielkiego sukcesu naszej ankiety.

NIE POTĘPIAĆ W CZAMBUŁ!

Nie należy Ali w czambuł potępiać — pisze „żona górnika" z kop. Saturn. — Przyjmijmy raczej, że zły charakter i spaczone pojęcia Ali są powierzchowną naleciałością ujemnych wpływów otoczenia i wychowania. Mam wrażenie, że Juljusz rozbudzi duszę Ali. Jego szlachetne powstrzymanie się od wszelkich wyjaśnień swego zatrucia wzbudzi w Ali instynkty szlachetniejsze. Ala zakocha się w nim i powoli zmieni się pod jego wpływem. „Omnia vincit amor", a dotąd Ala nie kocha nikogo.

OBŁUDĄ BĘDZIE KARMIŁA MĘŻA.

Ala — pisze „Greta z Dąbrowy" — to osoba ekscentryczna i wyrafinowana egoistka, jak zresztą wszystkie piękne i rozpieszczone w dobrobycie panny. Nauczona od dzieciństwa narzucać swą wolę wszystkim, Ala nie liczy się z nikim. Wyjść za Dunina może, choć on potępia narazie jej postępowanie. Bo czyż nie największą rolę u mężczyzn odgrywa piękności kobiety? Lecz po zamążpójściu będzie męża swego karmiła obłudą, a wdziękami innych.

URODZONA UWODZICIELKA.

.....Ala jako urodzona uwodzicielka — pisze „Akademiczka" z Dąbrowy — zawsze potrafi odgadnąć, co należy czynić, żeby czarować, umie swe zalety narzucić oczom patrzącego i podkreślić je odpowiednio. W swym fachu „czarodziejki" jest niezrównaną.

.....Takie cechy Ali, jak egoizm, wyrafinowanie, niezdolność do głębszych uczuć i płynący stąd zupełny brak umiejętności subtelnego wnikania w uczucia cudze, brak współczucia — nie czynią z Ali jednostki o charakterze dodatnim.

...i tak mogłoby być, że już jako „pani Duninowa" mogłaby spotkać kogoś z bardziej jeszcze arystokratycznem nazwiskiem i z większą od Duninowej fortuną i wiedy... kto wie, co uczyniłaby.

Co do zakończenia powieści, wydaje się mi, że byłoby bez logiki, gdyby zamiary Ali względem Dunina zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zwycięstwo Ali byłoby bowiem potwierdzeniem mniemania że tylko ten sposób postępowania zapewnia młodej pannie życiowe powodzenie.

WAMPIRZYCA!

Typowe dziecko współczesnej chwili — pisze p. Leontyna Winnicka z Dąbrowy. — Kino, dancing, negliż plażowy z klasyczno - sportowem usprawiedliwieniem, całkowity brak zasad, intratne zamążpójście i w jego konsekwencji foxtrotowanie przez życie, coraz to w innych objęciach. Całość: wampirzyca! Recepty na ten trujący gatunek preparują masowo doświadczone zawodowo ciocie a niestety i mamy, przeciwstawiające bezmyślnemu prądowi mody najczęściej pustkę własnej duszy i umysłu.

Nie należy jednak wątpić o człowieku, póki żyje. Za winy popełnione czeka zawsze pokuta i zadośćuczynienie. Ala powinna odrodzić się przez cierpienie, przejść przez wszystkie etapy męki, jaką dotąd zadawała innych.

Niech prawdziwie pokocha Janusza, którego najgłębiej jej przewrotne postępowanie rani. Janusz zaś musi zdobyć, prócz posiadanych cech dodatnich, pewną dozę prawdziwej męskości, gdyż dotąd jest albo tragiczny albo niedołęga. Dotychczasowa antyteza Janusza — Dunin ma nadal zostać dla Ali opoką, o którą rozbiją się wszelkie jej poziome wysiłki. Dunin zaś powinien znaleźć dla siebie prawdziwą współczesną kobietę, syntezę zdrowego, pięknego ciała o krwi gorącej, z głębokim umysłem, świetlaną duszą i szerokim na świat poglądzie. Wart tego! Lecz to się chyba nie stanie; byłoby zbyt pięknie na dzisiejsze brzydkie czasy.

Obawiam się, że wprzągnięte do tandetnego rydwanu Ali, pójdą nadal zgodnym truchtem różne narowiste źróbki, szkapy robocze a nawet i folbluty, smagane zwykłym surowionym batem jej wyzywającej a poniekąd ordynarnej kokieterji, bo to przecież drażni naskórek. Kwituje z jedwabnego szalika, natomiast konia z rzędem, jeśli się mylę

NA KOSZU NIE ZOSTANIE.

Po mistrzowsku malując Alę — pisze p. Józef Klein z Kazimierza — ten dzisiejszy „typek" większości kobiet, autorka ma na celu wykazać ile zła i nieszczęść sprowadza tego rodzaju istota. Sądzę, że Ala nie osiągnie swego celu t. j. „nie złapie" Dunina, gdyż jest to typ mężczyzny zbyt rozsądnego, zrównoważonego, głębokiego i doświadczonego, by dał się Ali usidlać. Jeżeli Ala wyjdzie zamąż, boć przecie przy swym sprycie i urodzie na koszu nie zostanie to za kogoś innego, jednakże ani ona ani mąż jej nie zaznają szczęście w małżeństwie.

CHRZEŚCIJAŃSKIE RADY.

Piękna, Śliczna i Kochana Alu! — pisze Adam S. z Sosnowca — staję w Twojej obronie, skoro „Kurjer Zachodni", postawił Cię przed sądem i żąda wyroku i to za nagrodą. By uniknąć tego wyroku, który wydają Twoje serdeczne współobywatelki i obywatele, może więcej winni od Ciebie, posłuchaj szczerze Ci życzliwego czytelnika K. Z. i weź się do uczciwej pracy, a znajdziesz zadowolenie i spokój ducha. Nie trać zbawienia dla tych grzeszników i wierz, że większe jest miłosierdzie Boże niż grzechy całego świata. Pamiętaj również o przysłowiu: Większa radość z jednego nawróconego grzesznika, niż ze 100 sprawiedliwych. Twój kochający Cię...

JAKIŚ JERZY POSZUKUJE...

Piękna, więc wielu ma wielbicieli. — pisze A. Ł. z kop. „Stanisław" — Nieźła dziewczyna, choć zarozumiała. Tyle razy mówiono jej, że jest piękną, a wiadomo, że od pięknych słów brudzi się serce...

...Ala starą panną nie zostanie, gdyż niedawno czytałem w „Kurjerze Zachodnim", że jakiś Jerzy poszukuje podobnej do Ali — w celach matrymonjalnych.

ZŁOTY ŚRODEK...

Ala to wspaniały typ pięknej dziewczyny — pisze Ada z Sosnowca — Chęć podobania się posiada każdy człowiek i jest to poniekąd jego zaletą. Mężczyźni sprowadzili ją z właściwej drogi.

Jeżeli autorka pragnie przedstawić mężczyzn w dobrem świetle, to wszyscy adoratorzy Ali usuną się, gdy zechce im złe wyrobić świadectwo, padnie ofiarą Dunin. Ale nie! Autorka wybierze złoty środek i połączy

Rozmowa telefoniczna
o „naszym człowieku" i „niespodziance".

Minister poczt i telegrafów p. Boerner stwierdził, w głośnej swego czasu sprawie podsłuchu telefonicznego, w którą wmieszany był współpracownik Ajencji Wschodniej, że w trakcie łączenia telefonicznego, można być połączonym... na trzeciego i spokojnie wysłuchać interesującej rozmowy.

Podobny wypadek miał miejsce 3 dni temu w Sosnowcu. Ktoś chciał rozmawiać z Katowicami, a przypadkowo był świadkiem rozmowy dwóch dygnitarzy, piastujących odpowiedzialne urzędy: w Katowicach, w Krakowie.

Rozmowa miała taki mniejwięcej przebieg:

— Halo! tu... krakowski K...

— A tu... śląski...

— Proszę Pana, czy wolne jeszcze jest stanowisko dyrektora szpitala w mieście C.?

— Tak jest, zgłoszone jest kilkadziesiąt podań.

— Mam kandydata, którego gorąco polecam...

— A kto to jest?

— Młody chirurg, dr, b. asystent prof. Rutkowskiego, dr. J.... ale najważniejsze, że to nasz człowiek.

— A ... [illegible]

wione. Napewno otrzyma. Najważniejsze, że to nasz...

— Dziękuję bardzo. Czy Pan był w Warszawie?

— Tak, wróciłem dzisiaj rano.

— A co tam słychać?

— Specjalnie nic nowego. Dobrze, że marszałek objął szefostwo Rządu. Od tej niespodzianki co będzie, to zmięknie rura opozycji.

— Tak, ta niespodzianka, to doskonała rzecz. Napewno im zmięknie rura. Więc mogę liczyć na przychylne załatwienie sprawy, o której mówiłem.

— Tak jest, sprawa zadecydowana.

— Dziękuję bardzo, cześć.

— Cześć!

Rozmowa się skończyła. Pozostało jedynie osobliwe wrażenie: może tam dzisiaj dziesiątki osób składać podanie na stanowisko dyrektora szpitala w mieście C.... ale bez skutku. Otrzyma ją „nasz człowiek" bo to jest najwymowniejsza kwalifikacja.

A „niespodzianka" w postaci zniesienia parlamentu już nastąpiła, ale wątpić należy, czy od tej niespodzianki „zmięknie rura opozycji".

Chyba, że nastąpią inne niespodzianki. Wszystko możliwe.

Uciekła żona

A WRAZ Z NIĄ 5.500 ZŁ.

Niemałą sensację wywołała niedawno temu wieść o tajemniczem zniknięciu żony spokojnego mieszkańca Sosnowca (3 Maja 22) p. Andrzeja Sikory, 19-letniej Stanisławy.

Sprawa przedstawiała się o tyle ciekawie, że Sikora, poślubiwszy swą małżonkę, żył z nią **ledwie jeden miesiąc**, niejciekawą zaś stroną, a nawet drastyczną, było **zniknięcie wraz z żoną 5.500 złotych**, będących własnością sublokatora Sikorów, ulicznego fotografa, p. Józefa Barto.

Natychmiast rozesłane listy gończe osiągnęły właściwy skutek, już bowiem na trzeci dzień uciekinierkę przychwycono w porę, zamierzała ona bowiem już wyjechać zagranicę.

Ze skradzionych pieniędzy, Sikorowa zdążyła roztrwonić około 1500 złotych, resztę Barto odzyskał.

Na wczorajszej rozprawie sądowej Sikora po niewczasie dowiedział się o bujnej i niechwalebnej przeszłości swej połowicy. Była ona już trzykrotnie karana za kradzieże przez sądy na Górnym Śląsku. Obecnie Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał ją na osiem miesięcy więzienia. Sikorowa siedzi.

✕ **„ECHO" ROZPOCZYNA LEKCJE ŚPIEWU.** W czwartek dn. 4 września rb o godz. 7 wiecz., w szkole powszechnej nr 7 przy ul. Żytniej w Sosnowcu, sosnowieckie Tow. śpiew. „Echo" rozpoczyna lekcje śpiewu, pod kierownictwem prof. Stefana Szlązaka. Lekcje, wzorem lat ubiegłych, odbywać się będą w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia. Zawiadamiając o powyższem, zarząd Tow. śpiew. „Echo" prosi wszystkich członków czynnych o punktualne przybycie. Zapisy nowych członków, w dniach wyżej wskazanych, przyjmuje sekretarz Towarzystwa.

✕ **CHOROBY ZAKAŹNE.** W ub. tygodniu zanotowano na terenie Sosnowca szereg wypadków zachorowań na choroby zakaźne, a mianowicie: dur brzuszny —7 (1 zgon), czerwonka 1, płonica — 4, błonica — 4, odra — 1, krztusiec — 5, gruźlica płuc — 3 (1 zgon). Mieszkań odkażono 9.

✕ **WYJAŚNIENIE.** W związku z notatką o popękaniu kanału kanalizacyjnego w Dąbrowie, otrzymaliśmy z Magistratu wyjaśnienie, że dotyczy to kanału burzowego, a nie sieci kanalizacyjnej, wybudowanej przez firmę Ulen.

✕ **MANEWRY OFICERÓW REZERWY.** Wzorem lat ubiegłych odbędą się w dn. 3 i 6 września br. pokazowe ćwiczenia bojowe 23 dywizji piechoty w okolicach Grybowa i Starego Sącza. Pan generał dr. Zając d-ca 23 dywizji zezwolił również wziąć udział w tych ćwiczeniach Związkowi oficerów rezerwy. Sosnowiecki koło Z. O. R. ma możność wysłania na te ćwiczenia kilkudziesięciu swoich członków. Przejazd tam i z powrotem, jak również i wyżywienie na miejscu bezpłatne. Udział w ćwiczeniach mogą wziąć również i podchorążowie rezerwy, szkola i 750 złł. na odnowienie miejscojechać na ćwiczenia, winni zgłaszać się już teraz w księgarni „Wiedza" w Sosnowcu, ul. 3 Maja 8 u p. Gruszczyńskiego.

✕ **NOWY ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW NA LINJI SOSNOWIEC - WOLBROM.** W pierwszych dniach września rozpocznie kursować autobus na linji Sosnowiec - Wolbrom, uruchomiony przez koło centralnego związku właścicieli autobusów w Pilicy. Autobus ten wychodzić będzie z Sosnowca o godz. 6.30 rano, z Wolbromia o godz. 5.30 popołudniu. Autobus ten będzie miał dogodne połączenie z autobusami, kursującymi z Wolbromia do Pilicy, Zawiercia, Miechowa, Słomnik i Krakowa. Należy się spodziewać, że frekwencja pasażerów na tej linji będzie duża, gdyż autobus ten da dogodne połączenie Zagłębia z powiatami Olkuskim i Miechowskim.

A. P.

✕ **Z TARGOWICY SOSNOWIECKIEJ.** W ub. tygodniu tj. od dn. 25 do 30 bm. na targowicę w Sosnowcu spędzono 1547 szt. trzody chlewnej. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 1.80 do 2.25. Tendencja spokojna.

✕ **ZBYTNIA GORLIWOŚĆ.** Czytelnicy nasi z Dąbrowy skarżą się na dziwne praktyki miejscowego urzędu pocztowego, czy też listonosza przy ściąganiu opłat za radjo, chociaż bowiem opłaty pobierane są z góry i ostatecznie dla 3 zł. nikt nie zechce ogłaszać upadłości, lub uciekać do Ameryki, jeżeli listonosz nie zastanie abonenta w mieszkaniu, ewentualnie z jakiegokolwiek powodu nie otrzyma odrazu należności, już drugi raz nie raczy się pofatygować po odbiór opłaty, lecz wezwania odsyłane są do Magistratu, który ściąga należność przez sekwestratora, z doliczeniem jednego zł.

Ostatnio podobna przyjemność spotkała cały szereg osób, które wyjechały na letnisko, gdyż urząd pocztowy wychodzi widocznie z założenia, że najważniejszym obowiązkiem posiadacza radjoodbiornika jest skrupulatne pilnowanie terminu płatności miesięcznej opłaty, zapominając o tem, że nawet w czasach wojennych przy ściąganiu kontrybucji nieprzyjaciel daje pewien termin do złożenia haraczu.

Tego rodzaju postępowanie wywołuje nietylko skargi i niezadowolenie, lecz wręcz oburzenie należy spodziewać się, że dyrekcje poczt i polskiego radja wydadzą stosowne zarządzenia w kierunku ograniczenia zbytniej gorliwości, przy ściąganiu opłat inaczej bowiem w niedługim czasie nikt nie zechce trzymać radja, aby nie narażać się na tego rodzaju przyjemności i wizyty sekwestratora.

Piwo warzą w Czeladzi.

Część II i pewno nie ostatnia.

Czeladź została zaklejona plakatami burmistrza p. R. Piwowara, który ogłasza, że „rozpowszechniane są pogłoski, jakoby wskutek czasowego powierzenia zarządu wspólnych gruntów w Czeladzi 9 właścicielom pod przewodnictwem burmistrza miało przejść prawo własności gruntów wspólnych na rzecz miasta".

Pan burmistrz powołuje się na reskrypt Wydziału powiatowego z dn. 27 sierpnia r. b. i oświadcza że: „prawo własności do gruntów wspólnych należy do właścicieli zapisanych **praw i prawo to przez nikogo, w szczególności zaś przez władze nadzorcze ani też przez władze miejskie nie jest poddawane w wątpliwość".**

W końcu zaznacza pan burmistrz że „wiadomości brzmiące inaczej — są rozsiewane niezgodnie z prawdą w celu mącenia opinji publicznej; **winni ich rozpowszechniania pociągnięci zostaną do odpowiedzialności".**

A jednak... trochę to nie jest tak, jak pan burmistrz ogłosił.

Historja apetytów do gruntów gromadzkich sięga jeszcze smutnej pamięci komisarza Marczyńskiego. Ów to dzielny mąż wykombinował sobie, że grunty gromadzkie stanowią własność miasta.

Że jednak w sprawach tych mocnym nie był, zwrócił się o radę do władz nadzorczych. I oto Wydział powiatowy reskryptem z dn. 3 grudnia 28 r. L. 15116. I.28 „wyjaśnił", że „stwierdzić należy, że z chwilą zaliczenia Czeladzi w poczet miast, gromada istnieć przestała nie zarządziwszy przdtem własnością i byli członkowie nie mogą rozporządzać b. wspólnotą gromadzką, gdyż współnota ta **nie nosi ich własności prywatnej. Dalej „wyjaśnia" Wydział: „własność tejże (gromady) przeszła na instytucję, która ją zastąpiła t. j. miasta Czeladź,** tak że **„dawne nieruchomości gromadzkie stanowią obecnie własność gminy Czeladź".**

Tak pokrzepiony na duchu komisarz Marczyński pisze zatem do komitetu właścicieli gruntów w dniu 6 grudnia L. dz. 17472:

„Załączając odpis pisma Wydziału powiatowego Sejmiku będzińskiego **w sprawie przynależności dawnych własności gromadzkich do Magistratu,** niniejszem komunikuję Panom, że na mocy powyższgo pisma Magistrat **obejmuje z powrotem w stan posiadania całą dawną włanosć gromadzką".**

Już na podstawie powyższych dwóch przykładów widać, że i władze nadzorcze i władze miejskie **uważały, że grutny gromadzkie należą do miasta.**

Innego zdania był Komitet właścicieli, który nie uląkł się wezwania p. Marczyńskiego i nie oddał mu majątku miejskiego. Rozpoczęła się walka między Wydziałem powiatowym i Komitetem właścicieli.

Walka trwała cały rok — wreszcie znów decyzją z dnia 3 kwietnia b. r. **Wydział powiatowy polecił przekazać własność gromadzkę burmistrzowi m. Czeladzi.** Gdy Komitet zaskarżył decyzję Wydziału do pana Wojewody Kieleckiego, to i pan Wojewoda reskryptem z dnia 8 lipca r. b. L. 1911.I orzekł że „ponieważ Czeladź do r. 1917 stanowiła gromadę osadową, zarząd wzmiankowanymi gruntami sprawowały organa, przewidziane w ustawie gminnej z r. 1864 (sołtys i zebranie gromadzkie). Z chwilą umiastowienia Czeladzi **wszystkie artybucje w tym względzie przeszły na organa miejskie (Rada miejska i Magistrat).**

Na podstawie tego orzeczenia pan Starosta powiatowy ukarał grzywną po 100 zł. członków Komitetu, za to, że „ruchomości, gotówki, towarów, weksli, dokumentów i wogóle wszelkich dowodów kasowych i innych" — nie przekazali do rąk burmistrza. A gdy grzywna w terminie nie była zapłacona, sprzedano z licytacji bryczkę Machniewskiemu, chociaż pan Wojewoda polecił w przeddzień licytację wstrzymać.

Wynika zatem dalej, że władze nadzorcze wojewódzkie uznały również, że prawo dysponowania majątkiem gromadzkim należy do Rady miejskiej i Magistratu.

Aż tu naraz p. burmistrz Piwowar chce pociągać do odpowiedzialności tych, którzyby poddawali w wątpliwość prawo prywatnej własności właścicieli gruntów.

Ktoś tu nie jst w porządku: albo wszystkie władze, albo pan burmistrz.

A może pan burmistrz pociągnąłby do odpowiedzialności i pana Wojewodę i Wydział powiatowy i p. Marczyńskiego za to, że jednak „poddawali w wątpliwość" prawo rozporządzalności grutami?"

Bo jeżeli p. Piwowar chce pociągać do odpowiedzialności tych, którzy szerzą inne wiadomości, to jakże srodze powinni być karani ci, co na piśmie inne zasady głosili, niż obecnie p. Piwowar w obwieszczeniu.

Więc jak to, Panie Piwowarze: **czy prawo własności do gruntów było poddawane w wątpliwość, czy nie było?**

Obwieszczenie p. Piwowara ukazało się w przeddzień walnego zebrania właścicieli gruntów i miało zapewne na celu urobienie przychylnego usposobienia właścicieli, tymczasem p. Piwowar skompromitował władze nadzorcze.

Z warzeniem piwa w Czeladzi trzeba skończy!

Warzył piwo pan Piwowar — teraz winien je wypić.

S. W.

Paraliż dziecięcy

W POLSCE NIE GROZI.

Z kilku stron kraju sygnalizują obecnie wypadki choroby Heine-Medina, zwanej pospolicie paraliżem dziecięcym. W tym roku pierwsze wypadki tej choroby zanotowano we Francji, stamtąd zapewne przeniosła się ona do Niemiec i prawdopodobnie stopniowo została zawleczona do Polski, gdyż wypadki jej **zanotowano w Poznaniu i Częstochowie.**

Zapytany przez nas w tej sprawie departament służby zdrowia przy Ministerstwie spraw wewnętrznych zakomunikował, iż wypadki paraliżu dziecięcego w roku bieżącym były w Polsce bardzo nieliczne i w żadnym razie nie można ich uważać za objawy epidemji. Przebieg tej choroby znamionuje przedewszystkiem gorączka, a dopiero później występują objawy porażenia niektórych kończyn, gdyż przy paraliżu dziecięcym narażony jest przedewszystkiem rdzeń kręgowy.

Jak się na wypadek tej choroby zachować? Zalecona jest przedewszystkiem całkowita izolacja chorego oraz dezynfekcja nietylko pościeli i używanych przezeń przedmiotów, lecz i tak zwana dezynfekcja końcowa, polegająca na tem, aby poddać dokładnej dezynfekcji również mieszkanie chorego.

ZE SPORTU.

T. S. VICTORIA — K. S. WARTA. Dzisiaj na boisku K. S. Warty w Zawierciu zmierzą się powtórnie zespoły powyższych klubów, aby walczyć o zaszczytny tytuł mistrza województwa Kieleckiego.

Komunikat o powyższem spotkaniu, który zamieszczony został w piątkowym numerze przysłany był nie przez zarząd T. S. Victoria, lecz przez osobę postronną.

K. S. „BRYNICA" Czeladź mistrzem grupy w klasie „B". Na ostatnim posiedzeniu K. O. Z. P. N. w Częstochowie zweryfikowano ostatecznie wyniki rozgrywek o mistrzostwo kl. „B". Mistrzem jednej z grup został K. S. „Brynica" Czeladź, który zmierzy się w rozgrywkach finałowych z mistrzem drugiej grupy, by opuścić szeregi klasy „B" i godnie reprezentować piłkarstwo czeladzkie w klasie „A". Zaznaczyć należy, że K. S. „Brynica" jest najstarszym klubem na terenie Czeladzi.

SZTUCZNY TOR ŁYŻWIARSKI W KATOWICACH.

W Katowicach zawiązało się „Śląskie Towarzystwo łyżwiarskie" pod przewodnictwem prezesa inż. Sikorskiego, które wytknęło sobie za cel wybudowanie sztucznego toru łyżwiarskiego. Towarzystwo to tworzy instytucję prawno-handlową pod firmą „Sztuczny tor łyżwiarski" sp. z ogr. odp. Wydzierżawiło ono na ten cel obszerne tereny, położone po prawej stronie ul. Bankowej, by tam urządzić **pierwszy w Polsce sztuczny tor łyżwiarski,** na otwartem powietrzu.

Tor znajduje się już w budowie. Ogólne koszta budowy pochłonąć mają sumę **pół miljona złotych polskich.** Budowę toru przyjęła na siebie „Erster Brünner Maschinenfabrik", która zgodziła się wykonać budowę na trzyletni kredyt.

UPIOR IMCI PANA KORNICZA

NA ZAMKU W BĘDZINIE.

Upiory! Gdzież ich nie było? Każde stare zamczysko ich posiadało do utrapienia.

I zamek będziński też je posiadał i zapewne jeszcze do dzisiaj, gdzieś tam w godzinę „duchów", snują się koszmarnym korowodem po ruinach, grzechocą piszczelami, chrząszczą pustemi czaszkami i wypatrują czarnemi otworami oczodołów jakiegoś „wyzwolenia". Ilu tych „utrapieńców" posiadał zamek będziński, niewiadomo — lecz o jednym, co setki lat dzwonił kikutami i gnatami potępieńca, wspominają stare kroniki.

Był nim duch zbrodniarza i świętokradcy Mikołaja Siestrzeńczewicza, herbu Kornicz, burgrabiego na zamku w Będzinie w latach 1430 — 1447. Był to szlachcic morawski, co z łaski królów naszych tuczył się na chlebie polskim. Zasłynął po śmierci Jagiełłowej. Figura pokraczna, zwyrodnialec, zawalidroga, zaprzaniec, co bluźnił Bogu, kpił z wiary i nienawidził kościół. Kompanił z takimi wywłokami jak: opój i bandyta Dzierżek z Rytwian, co sprofanował kaplicę i obrabował własnego stryja Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego, — osławiony Abram z Zbąszynia i warchoł Spytek Melsztyński, syn wojewody Spytka, bohatera z pod Worskli, no i jeszcze kilku wywołańców znanych ze zjazdu Opatowskiego po śmierci Jagiełły.

Imci pan burgrabia zasmakowawszy w hasłach opatowskich, postanowił obrabować dobra biskupie Sławków. Zebrawszy wielką watahę rozmaitej hołoty, napadł w nocy na miasto, wzniecił pożogę własną ręką, nasiekł sporo mieszczan, wreszcie runął na kościół. Zabrawszy, co tylko było kosztownego, dopadł wielkiego ołtarza. Staruszek proboszcz błagał opryszka, by zostawił choć kielich, co stał w tabernakulum, lecz prośba nie odniosła skutku. Zdzielony rękojeścią miecza przez Kornicza, padł staruszek na stopnie ołtarza z okrzykiem:

— Pozywam cię Korniczu na „sądy Boże"!

Burgrabia porwawszy ostatni kielich, uszedł z obrabowanego miasta w stronę Będzina. Ponieważ był to czas bezkrólewia w Polsce, bandyta uniósł głowę bezkarnie.

W tym czasie istniało w borach między dzisiejszą Trzebiczką a Wiesiołką małe miateczko 1), które niewiadomo dlaczego nazywało się wzgl. miało przezwisko „Wieszołka". Tutaj burgrabia przetrzymywał w ukryciu i pod dobrą strażą porwaną córkę bogatego żyda Froima z Będzina, słynącą z piękności Surę.

Jegomość Kornicz, unikając traktu, puścił się boczną drogą na Łosień do „Wieszołki". Przybywszy pod wieczór do dworku, zabawiał się pijatyką wraz z całą bandą. Srodze podchmielony, kazał „podręcznemu" przywołać piękną Surę. Gdy ta się zjawiła, kazał jej usiąść koło siebie, żądając od niej czułości. Żydówka z odrazą odsunęła się od gwałciciela, lecz ten przyciągnął ją gwałtem, a nalawszy wina do kielicha, zrabowanego w kościele sławkowskim, kazał pić dziewczynie. Odtrąciła żydówka kielich z winem, a zerwawszy się z ławy, chciała uciekać. Rozwścieklony Kornicz pochwycił czekan i z całej siły uderzył nim broniącą się Surę. Padła z rozpłataną piersią na ziemię, a ostatnie jej słowa były:

— Bodaj Jehowa twoje wnętrzności dał krukom na pożarcie, niech ci przez całą wieczność każe pokutować za twoje zbrodnie.

Przekleństwo konającej przeraziło burgrabiego. Zerwał się z ławy, skrzyknął pijaną czeredę zbrodniarzy i już miał opuścić dworek, gdy zerwała się straszna burza, grom za gromem uderzał, odwieczne drzewa padały z łoskotem, a dworek począł się chwiać w posadach. Oszalały przestrachem, wybiegł Kornicz z towarzyszami na podwórze, zostawiając trupa Sury i kielich w izbie dworku.

Wtem ziemia się zatrzęsła, rozpękły się ściany domu, potem zwaliły się inne domostwa tak, że z całego miasteczka pozostała kupa gruzów. Ocalał tylko Kornicz ze swą bandą i ludność mieściny, która na wiadomość, że osławiony Kornicz jest w mieście, uszła przed jego wybrykami w lasy. Miasteczko przestało istnieć, ludność przeniosła się na prawy brzeg Mitręgi i założyła osadę, która się dziś zwie Wiesiołka, a wystraszony Kornicz pociągnął do Będzina.

Jeszcze kilka miesięcy rozbijał bezkarnie, aż dosięgła go kara. Oskarżony przez Oleśnickiego, skazany został sądem królewskim na gardło. Widząc zbliżające się wojska królewskie, które miały go ująć, zamknął się w baszcie, postanawiając się bronić. Po kilku dniach spostrzegł, że obrona na nic się zda, wyszedł więc na blanki baszty i rzucił się w przepaść. Padł na ziemię z rozstrzaskaną głową, pękniętym brzuchem i z rozrzuconemi jelitami. Zwłoki jego znaleziono rano między wewnętrznym murem zamku, a murem obronnym. Połowy jelit już nie było, bo o świcie czarne ptactwo urządziło sobie z nich ucztę. Po odcięciu głowy trupowi w myśl wyroku, zwłoki Kornicza pochowano pod murem obronnym, mniej więcej w tem miejscu, gdzie dzisiaj stoi „szkarpa" (cała) podpierająca mur, tj. po prawej stronie „arkady".

Od tej chwili „duch" zbrodniarza zaczął płatać się nocami dookoła zamku, z kielichem sławkowskim pod pachą. Czasem zjawiał się bez głowy — czasem jakaś postać snuła się za nim, niosąc jego głowę w rękach. Mówiono, że to duch zamordowanej niewinnie Sury odrywa mu czasem głowę dla większej kary.

Spełniły się na wszeteczniku „sądy Boże" i przekleństwo żydówki, bo upiora Korniczowego widywano przez wiele, wiele lat. Wnętrzności jego pożarło czarne ptactwo, a dzisiejsze kości, wykopane przy odbudowie zamku i leżące na kupce przy „arkadzie", kto wie — czy nie są to kości Korniczowe.

Przypuszczać należy, że upiór Imci pana Korniczowy szwenda się i dzisiaj po górze Zamkowej i zechce może mścić się na zbyt „rozgruchanych parach", które w wieczory niedzielne wyczyniają przeokropne zbereżeństwa, nie zważając na „uwagi" umieszczone na tablicach — dlatego ostrzegam:

— Baczność, bo straszy!

A strach to niezdrowa rzecz, powoduje przepaskudne choróbska, trudne do wyleczenia.

OBJAŚNIENIA: 1) W pobliżu leśniczówki zwanej dawniej „Rynek", leżącej w odległości półtora kilometra od wioski Wiesiółka, w lasach znajdują się ślady jakiegoś miasta. Rozpoznać można rynek, (od czego gajówka otrzymała nazwę Rynok) resztki murów, a nawet piwnice. Ma to być ślad po owej „Wieszołce".

Marjan Kantor-Mirski.

Otwarcie imponującego gmachu

szkoły powszechnej na Środuli w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie wspaniałego gmachu szkoły powszechnej Nr. 10 przy ul. Okrzei w Sosnowcu. Abstrahujemy w tej chwili kwestję, czy Sosnowiec stać na tak drogie budynki, których koszt wynosi **około 700.000 zł.** (w Będzinie piękne szkoły powszechne wybudowano zostały za kwotę około 400.000 zł.). Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że szkoła ta jest ostatnim wyrazem w budownictwie szkolnem. Styl prosty, niewymuszony, dużo światła, dużo powietrza. Wykończenie solidne, praktyczne. To trzeba oddać, po sprawiedliwości, inż. S. Dankowskiemu, który projektował ten gmach. Taką szkołą można zaimponować niejednej wycieczce zarówno krajowej, jak i zagranicznej.

Na otwarcie szkoły przybyło kilkadziesiąt osób, a między innemi zauważyliśmy: prezesa Rady mniejskiej dr. Pawełka, inspektora szkolnego p. Kuźniaka, przedstawicieli zarządu miasta, radnych i t. d.

Honory domu czynił p. prezydent A. Willner.

W pięknej sali rekreacyjnej, przemówił do zebranych prezydent A. Willner. Wspomniał o inicjatywie b. prezydenta A. Bienia wybudowania tej szkoły, o trudnościach napotykanych i wysiłku miasta, aby wykończyć to dzieło. Szkołę rozpoczęto budować we wrześniu 1927 roku. Ogólny koszt budowy wyniósł 684.000 zł. Projektował i dozorował budowę inż. S. Dankowski. Udział skarbu państwa w budowie był niewielki, wyniósł bowiem wszystkiego, w postaci subwencyj, 90.000 zł. Szkoła mieścić będzie około 800 dzieci. Wyposażona jest we wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne.

— W dniu dzisiejszym — mówił prezydent Willner — oddajemy ten piękny gmach do użytku ublicznego, na szkołę powszechną, w której kształcić się będą w zupełnie innych warunkach, aniżeli to miało miejsce dawniej, przyszli obywatele kraju.

Po przemówieniu prezydenta Willnero odbyło się zwiedzanie gmachu, poczynając od podstaw, t. j. suteryn w których mieszczą się kotły do centralnego ogrzewania i t. p. urządzenia. Instalację wodociągowo-kanalizacyjną, która między innemi obejmuje nowoczesnie urządzoną salę do natrysków wykonywała sosnowiecka firma „J. Kruszyński i Synowie".

Na parterze znajduje się kuchnia oraz sala do śniadań. Na piętrach, sale do nauki, gobinety nauczycielskie, piękna sala gimnastyczna. Cały gmach otoczony jest kwietnikami, a od strony wewnętrznej znajduje się obszerny plac, który przeznaczony jest jako miejsce do zabaw i ćwiczeń gimnastycznych.

KRONIKA NIWKI.

KOPIEC KOŚCIUSZKI ZANIEDBANY. — WYZYSK MIESZKANIOWY. — ZATRUWANIE POWIETRZA. — REMONT CZYTELNI P. M. S. — KONCERTY ORKIESTRY KOPALNIANEJ. — NOCNI CYKLIŚCI. —

Najpiękniejszy bodaj na całe Zagłębie kopiec Kościuszki w Niwce od dłuższego już czasu pozbawiony jest oświetlenia. **Czyżby żałowano drobnego wydatku** na nabycie 3 żarówek do oświetlenia kopca w nocy? Zbiera się tam w nocy łobuzerja łamie ławki i niszczy roślinność, łatwo więc może przyjść do ponownego zniszczenia popiersia Kościuszki, co już raz miało miejsce przed paroma laty.

Do jakich orgji doprowadza **chroniczny brak mieszkań,** dowodem tego następujący fakt: Przed rokiem sprowadził się do Niwki pewien robotnik żonaty i dzietny, a nie znalazłszy nigdzie choćby najskromniejszego mieszkanka, zmuszony był wynająć u jednego ze starozakonnych właścicieli malutką izbę zniszczoną do najwyższego stopnia, w budzie po byłym szlachtuzie. Oprócz umówionego komornego, robotnik zmuszony był **zapłacić właścicielowi ruidery dziurawej, śmierdzącej i grożącej zawaleniem, 500 złotych w gotówce,** przyczem właściciel obiecał, że izba będzie wyporządzoną **„sikownie i fajnie".** Od tego czasu upłynął rok, rudera, **wyglądająca raczej na schronisko dla złodziei i bandytów,** sterczy jak sterczała, a właściciel schowawszy pieniądze do kabzy, na obiecankę gwiżdże.

Otoczona prawie ze wszystkich stron kopalniami i zakładami Niwka, posiada u siebie w bliskiej odległości od siedzib ludzkich, prawdziwą **fabrykę do zatruwania powietrza w postaci pieców cegielnianych i pieca do wypalania wapna.** Piece te, położone tuż **przy tzw zwanej „starej drodze",** zieją bez przerwy gęstymi kłębami dymu trującego, a komisja sanitarna, o ile ona wogóle tutaj jeszcze istnieje, nie widzi tego i nie czuje tych smrodów. Twarde widocznie ludzie mają niuchadła.

Lokal, w którym mieści się czytelnia i biblioteka P. M. S., **będący własnością T-stwa Sosnowieckiego, jest obecnie restaurowany i rozszerzany** kosztem tego T-stwa, a czytelnia i biblioteka mieści się tymczasowo w lokalu Lutni.

Orkiestra kopalniana, która w roku bieżącym rozpoczęła koncertować w ogródku przy Lutni, zmuszona była **przerwać swe koncerty,** ponieważ łobuzerja urządzała sobie sport w rodzaju rzucania bryłami błota na nuty i na muzykantów. Przed dwoma laty z tego samego powodu musiano przerwać bezpłatne koncerty, ku żalowi licznych amatorów muzyki orkiestrowej.

Bardzo dodatnim objawem jest znaczne **rozpowszechnienie się sportu cyklowego.** Liczna młodzież robotnicza obojga płci korzysta z ułatwionego sposobu nabywania rowerów na raty i zamiast trwonienia wolnego czasu bezczynnie, oddaje się zdrowemu i przyjemnemu sportowi. Idzie tylko o to, żeby zaopatrzyli swoje rumaki stalowe choćby w skromny dzwoneczek i lampeczkę, a wtedy ustaną wymyślania skierowane do nich przez przechodniów za najeżdżanie ich i straszenie podczas wieczorów. Toć istnieją podobno nawet przepisy policyjne w tym kierunku, tylko że się do nich nikt nie stosuje.

Ruch budowlany w Niwce jest stosunkowo dość ożywiony. Na Starej Niwce powstała cała kolonja murowanych domków, a oprócz tego jeszcze kilka domów jest w budowie. Pomimo to brak mieszkań jest wciąż bardzo wielki.

Na zakończenie jedno pytanie: Radzibyśmy wiedzieć, **z jakiego powodu usunięto krucyfiks ze stołu prezydjalnego w tutejszym urzędzie gminnym?** Czyżby Niwka była kolonją Palestyny?

Ryś

Napadnięty policjant

ZASTRZELIŁ NAPASTNIKA.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu na placu znajdującego się w budowie domu Langera przy ulicy Wspólnej 10 w Sosnowcu doszło do zaburzeń wywołanych przez zatrudnionych przy budowie robotników, na tle niewypłacenia im pełnych zarobków, a tylko zaliczki. Niezadowoleni robotnicy

usiłowali pobić płatnika Lecha

który im zakomunikował wiadomość o braku pieniędzy.

O awanturze zawiadomiono I komisarjat P. P. w Sosnowcu, skąd wysłano natychmiast jednego z posterunkowych. Przybyły policjant stanął w obronie Lecha, wzywając jednocześnie robotników do uspokojenia się.

W odpowiedzi na to robotnicy rzucili się na policjanta,

przewrócili go na ziemię,

usiłując jednocześnie rozbroić.

Napadnięty posterunkowy, wydobywszy się z trudem z rąk napastników, wezwał ich do uspokojenia się, gdy zaś pomimo to usiłowano go rozbroić, strzelił z rewolweru

kładąc trupem jednego z napastników, 21-letniego Piotra Gomółkę (Wspólna 16).

Niewiadomo jaki obrót przybrałoby gorszące zajście gdyby nie pomoc z komisarjatu, w osobach kilku posterunkowych, którzy uwolnili z opresji kolegę, likwidując jednocześnie zajście.

Zwłoki Gomółki przewieziono do kostnicy przy barakach miejskich.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na niedzielę 31 sierpnia 1930 r.

10.15 — Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.10 — Przerwa. 15.20 — Inż. Alojzy Kasprowcz: „Zaprawianie ziarna siewnego". 15.40 — Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. 1. Noskowski: Marsz księcia Józefa Poniatowskiego, 2. Kervor: Suita: a. Lamento, b. Serenade, c. Święto radości, 3. Meyer-Helmund: Podsłuchana serenada, 4. Franceschi' Romanza, 5. Ackermans: Melodie enchanteresse, 6. Sydney: Valse boston, 7. Nador: Tango, 8. Carosio: Edera, 9. Smolev: Na Hawaji, 10. Adkins: Foxtrot. 11. Gilbert: Intermezzo, 12. Lewandowski' Oberek. 17.05 — „Na szachownicy" — (A. Moszkowski). 17.25 — Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Policji Państwowej w Warszawie. 18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.05 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (P. R. Warszawa). 19.25 — Dr. Tadeusz Dobrowolski. Dyr. Muz. Śl.: „Śląskie budownictwo drewnane jego znaczenie dla nauki". 19.50 — Intermezzo muzyczne. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Kwadrans literacki (P. R. Warszawa). 20.15 — Koncert muzyki polskiej z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 22.00 Feljeton p. t. „Księżyc i ludzie" — wygł. dr. med. Jerzy Szpakowski (P. R. Warszawa). 22.15 — Kom mikat meteorologiczny z Warszawy, kom nikaty sportowe, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

na poniedziałek 1 września 1930 r.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.00 — Przerwa. 15.50 — Odczyt krajoznawczy (P. R. Warszawa). 16.15 — Program dla dzieci (P. R. Warszawa). 16.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 17.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 — Jan Ciahotny: Pogadanka z działu: „Nowości radjowe". 18.00 — Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. 1. Franceschi: Angelus, 2. Grillaert: Serenade, 3. Schicke: Intermezzo, 4. Lamare: La passion, 5. Craussac: Capro, 6. Cortopassi: Passa la serenata, 7. Rust: „Jeżeli pani pozwoli" — tango, 8. Franceschi: Serenade romantique, 9. B. Zerkowitz: Fox-trot, 10. Davies: Walc angielski, 11. Osmański: Mazur. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.30 — Dr. Władysław Chrzanowski: „Polityka mieszkaniowa u nas i zagranicą" — cz. II. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 20.05 — Komunikaty Towarzystwa Czytelń Ludowych. 20.15 — Koncert wieczorny (P. R. Warszawa). 22.00 Komunikat meteorologiczny z Warszawy. zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

Kronika Olkuska.

Oburzająca agitacja

Znana już dostatecznie w Polsce sekta badaczy Pisma Świętego rozwija usilną agitację antykatolicką, nie przebierając wcale w środkach i nie cofając się nawet przed oszukiwaniem naiwnych, których u nas niestety, nie brak. Np. ostatnio odwiedzali powiaty Olkuski i Włoszczowski przyzwoicie ubrani młodzi ludzie, którzy proponowali wszystkim nabycie pisma tej sekty p. tyt. „Złoty Wiek". Wiedząc zaś dobrze, że na lep jawnej agitacji antykatolickiej mało kto pójdzie, nie wspominają oni nic o kierunku lub treści tego pisma, powiadając tylko, iż są biednymi studentami, którzy zarabiają na życie sprzedażą tych broszur.

Treść tej „agitacyjnej lektury" jest tak wstrętną, jak tylko pomyśleć można. Wystarcza przytoczyć tytuły poszczególnych notatek, jak np. „Nieomylny Papież sam się poprawia", „Ciuciubabka kurji papieskiej". „W madryckim klasztorze", „Watykan sam siebie obala", „Różańce są popłatne" itp. „Redaktorem" tej szmaty jest p. W. Scheider, Warszawa, ul. Nowy Zjazd 1.

Co na to Ministerstwo Wyznań Religijnych? Czy taka agitacja nie jest sprzeczna z zasadami konkordatu?

A. P.

× **KOMITET FUNDACJI SZTANDARU STOW. MŁ. POL.** Onegdaj zorganizowany został w Olkuszu komitet fundacji sztandaru stowarzyszenia młodz. polskiej. Do komitetu wchodzą: pp. Stachurska, Słomska, Jarno (senjor), Kipiński ,Skórowiec, oraz patronat, tj. ks. proboszcz Frelek, ks. Pastuszko, Noconiowa i Jarnowa (junior). Komitet zajmie się zbieraniem ofiar na sztandar stowarzyszenia oraz kupnem tegoż. Na początek zadeklarowali na ten cel po 100 zł. ks. dr. Frelek, p. Kipiński i bezimiennie razem zł. 300.

× **KLUB MOTOCYKLISTÓW W OLKUSZU.** W tych dniach został założony w Olkuszu oddział krakowskiego klubu motocyklistów, którego zarząd składa się z następujących osób: pp. inż. L. Kuźniarski prezes; H. Maliszewski — zastępca; Zb. Andrzejewski — sekretarz i W. Zgajewski — skarbnik. Pierwszą wycieczkę oddział klubu urządził w dniu 25 bm. do Zakopanego na wyścigi tatrzańskie, w której brało udział 14 osób na 9 maszynach. W projekcie są dalsze wycieczki w najbliższym czasie.

× **OSKARŻENI O NAPAD.** Na początku bież. tygognia na powracającego z pracy z fabryki gumy w Wolbromiu, St. Nowakowskiego, za fabryką napadło dwuch mężczyzn, w których napadnięty poznał Jana Papaja i Józefa Łyczaka z Brzozówki pow. Miechowskiego. Odgrażając się rewolwerem, napastnicy mieli zażądać od Nowakowskiego pieniędzy. Ponieważ żądaniu temu odmówił, Papaj i Łyczak zabrali mu sami 20 zł., rzucili poszkodowanego na ziemię i pobili. Po zameldowaniu o powyższem na posterunku w Wolbromiu przeprowadzone zostało dochodzenie, które ustaliło, że cały napad miał charakter osobistych porachunków i że oprócz pobicia, innego gwałtu nie było. Oskarżeni zostali zwolnieni z aresztu i oddani pod nadzór policji.

× **ŻMIJE W LASACH GORECKICH.** Przedwczoraj podczas zbierania grzybów w lasach goreckich, gm. Rabsztyn, ukąszeni zostali przez żmije Stanisław Gondek i Marja Żak, którzy zgłosili się do szpitala olkuskiego. Po zastrzyknięciu surowicy przeciwjadowej, pokąszonych odwieziono na kurację do Krakowa.

Kronika Zawiercia.

× **Z MAGISTRATU.** P. prezydent Wolf wyjechał do Urzędu wojewódzkiego w Kielcach w sprawach urzędowych.

× **NIE BĘDZIE REDUKCJI.** Starania bezrobotnych o przedłużenie robót publicznych, które dają obecnie zatrudnienie licznej rzeszy ludzi, odniosły pożądany skutek. Według wiadomości, otrzymanych tutaj, województwo poleciło prowadzić nadal roboty publiczne i nie zmniejszać liczby zatrudnionych. Stąd wniosek, że województwo znalazło fundusze dalsze na te roboty. Natomiast prawdopodobnie zmniejszona będzie ilość dni pracy w tygodniu. Roboty prowadzone będą, dopóki wszyscy bezrobotni nie wypracują przewidzianych ustawą 20 tygodni, po których będą już uprawnieni do otrzymywania zasiłku z funduszu bezrobocia.

× **LISTA OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH** została już przez miejski wydział opieki społecznej sformowana i przesłana Radzie miejskiej do zatwierdzenia. Miasto podzielone zostało na 6 okręgów z jednym opekunem w każdym okręgu. Mandat opiekuna trwa trzy lata.

× **SPROSTOWANIE.** Od p. Bolesława Topolskiego otrzymaliśmy list, w którym kategorycznie zaprzecza, jakoby miał podjąć się prowadzenia sprawy Zarychty za pobrane 24 złote. P. Topolnicki stwierdza, że wiadomość ta podana została przez złośliwych i wrogo dla niego usposobionych ludzi celem zohydzenia go.

Bezrobocie w Zagłębiu

zmniejszyło się w ub. tygodniu o 324 osoby.

W ub. tygodniu, t. j. od dnia 24 do 30 b. m. bezrobocie na terenie PUPP. Sosnowiec, obejmującym swą działalnością powiaty Będziński, Zawierciański i Olkuski **zmniejszyło się o 324 osoby i wynosi obecnie 15486 osób, w tem 610 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Największy odsetek wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 9818, kolejno idą: metalowcy — 1650, włókniarze — 1232 i górnicy — 1119.

Na zmniejszenie bezrobocia wpłynęło zatrudnienie bezrobotnych przez zakłady przemysłowe. Między innemi Tow. akc. Zawiercie przyjęło do pracy 232 bezrobotnych oraz Tow. Poręba — 105.

Częściowo bezrobotnych było 19939, z których 4662 — zatrudnionych 3 dni w tygodniu, 8836 — 4 dni oraz 6441 — 5 dni w tygodniu.

Z zasiłków korzystało w okresie od dnia 11 do 17 ub. m. 6030 bezrobotnych.

Przy robotach publicznych zatrudnionych było 5673 bezrobotnych z których 2614 w powiecie Będzińskim, 2310 — w Zawierciańskim i 749 w powiecie Olkuskim.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

NASZ TABOR KOLEJOWY.

W okresie 1924 — 1928 r. ilość przewozów w tonokilometrach wzrosła o 100 proc., liczba wagonów towarowych o 12 proc. Sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej, jeśli uwzględnimy, że dużo wagonów jest przestarzałych i za kilka lat, po wygaśnięciu konwencji genewskiej, Polska będzie pozbawiona możliwości korzystania z wagonów górnośląskich. Nie wiele lepiej dzieje się z parowozami.

W tych warunkach koniecznie jest zwiększenie taboru kolejowego, gdyż nie ulega wątpliwości, że po przejściu obecnej niepomyślnej konjunktury gospodarczej, brak taboru kolejowego, a zwłaszcza wagonów towarowych, w okresie wzmożonych przewozów jesiennych i zimowych utrudni kolei całkowite i terminowe wykonanie zadań i wywoła zamęt w życiu gospodarczem.

Kronika gospodarcza.

ZAPOTRZEBOWANIE NA ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI. Ze źródeł urzędowych informują, że na miesiąc wrzesień zgłoszone zostało do władz polskich zapotrzebowanie na 3.320 robotników do Francji, w tem na 1.070 robotników do rolnictwa 780 do kopalń węgla. 320 do kopalń rudy, 220 do przemysłu (fabryk), oraz na 930 kobiet. Kandydatów na wyjazd rejestrują państwowe urzędy pośrednictwa pracy. Ponadto w związku z nadejściem kampanji cukrowniczej, zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 310 robotników polskich na wyjazd do cukrowni we Francji. Rejestracje i rekrutacje kandydatów na wyjazd odbędą się w państwowych urzędach pośrednictwa pracy we Włocławku, Kutnie i Ciechanowie.

ZAKAZ ŁADUNKU MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH W GDYNI. Minister komunikacji wydał zarządzenie, aby stacja kolejowa Gdynia - Port zamknięta została dla ładowania i wyładowywania materjałów wybuchowych. Zarządzenie to wydane zostało celem zapewnienia bezpieczeństwa innych ładunków oraz urządzeń portowych, z uwagi na brak w Gdyni odpowiednich urządzeń zabezpieczających.

OGRANICZENIA EMIGRACJI DO KANADY. W związku z ostatniemi zarządzeniami departamentu imigracyjnego w Kanadzie dowiadujemy się, że dopuszczany jest wyjazd do Kanady żon, znajdujących się tam emigrantów oraz dzieci małoletnich do lat 18, posiadających posiadających zezwolenia, t. zw. „permity". Pozatem emigrować mogą osoby, które otrzymały zezwolenia na wjazd przed 14 sierpnia b. r., i wykorzystaja go je w 5 miesięcznym terminie ważności. Rodziny osadnicze z kapitałem na zakup ferm, wyjechać mogą, z powodu zakończenia sezonu rolniczego, dopiero na wiosnę roku 1931. Samotni rolnicy i służba domowa nie będą dopuszczani do Kanady z żadnego kraju emigracyjnego. Permity już wydane i nie wykorzystane nie będą w żadnym razie przedłużane, z wyjątkiem permitów dla żon i dzieci nieletnich. które w każdej chwili mają prawo zezwolenie na wjazd do Kanady otrzymać, względnie przedłużyć.

NIEMCY GŁÓWNYM DOSTAWCĄ NAWOZÓW SZTUCZNYCH DLA ŁOTWY. Niedawno zamieściło jedno z pism ryskich ciekawe zestawienie, dotyczące przywozu nawozów sztucznych do Łotwy w ostatniem pięcioleciu. Przywóz nawozów sztucznych do Łotwy utrzymał się w ostatnich latach z małemi wahaniami na wysokość 6 do 7 miljonów łatów (złotych franków) rocznie. W przywozie nawozów sztucznych do Łotwy prym wiodą Niemcy, których udział w przywozie nawozów sztucznych wynosi 62.83 proc. Na drugiem miejscu stoi Francja z 10.37 proc., potem idą Belgja — 7.83 proc. i Szwecja — 6.61 proc., Holandja — 5.30 proc.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 30.8.

Żyto cena franz. 20.60 — 20.30, Żyto cena orjen. 19.80 — 20.30, Pszenica 29.75—31.50, Jęczmień przemiałowy 21.25—23.75 Mąka żytnia 70 pr. 31.50, Mąka pszenna 65 pr. 50.00 — 53.00. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

„Wielka afera w Strzemieszycach"

SPROSTOWANIE I WYJAŚNIENIE.

Ze względu na notatkę, jaka się pojawiła w „Kurjerze Zachodnim" pod tytułem „Wielka afera w Strzemieszycach" — uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w Swym poczytnym piśmie poniższego wyjaśnienia, dotyczącego mylnych informacji o stosunkach i sytuacji finansowej Huty Szklanej „Strzemieszyce", na których opierała się wspomniana notatka. atakująca w ostry sposób i moją osobę.

A więc stwierdzam jako b. prokurent firmy Huta Szklana „Strzemieszyce" w Strzemieszycach (właściciel Władysław Suryn), że nieprawdą jest jakoby firma została przemianowaną na „Teps", nieprawdą jest jakoby hipoteczne jej długi przekraczały 400 tysięcy złotych, gdyż faktyczne należności z obciążeń hipotecznych nie wyniosą nawet 150 tysięcy złotych; również zmyślona jest suma innych wierzytelności. Państwowy Monopol Spirytusowy nie rości absolutnie żadnych pretensji do Huty „Strzemieszyce", gdyż nigdy jakichkolwiek zaliczek jej nie udzielał, tembardziej nie może być mowy o tak poważnej sumie jak 200 tysięcy złotych wydanej jakoby bez zabezpieczenia — jest to wiadomość przez informatora równie z palca wyssana jak i wszystkie inne dotyczące tej sprawy. Wzmianka o jakoby piwnicznych wekslach jest bezczelnem oszczerstwem. Natomiast humorystycznie brzmi dla mnie i osób bliżej mnie znających wzmianka o jakoby prowadzonym przezemnie „wystawnem życiu", gdy w rzeczywistości jako pracownik firmy do tego stopnia redukowałem swoje zaliczki na poczet pensji, aby umożliwić firmie przeznaczenie maksimum gotówki na rzecz wypłaty robotnikom, że dziś jestem jednym z poważniejszych wierzycieli fabryki mając należność 12 tysięcy złotych za całkowicie nie wybierane pobory przez okres kilkuletniej pracy.

Faktem jest, że Huta Szklana „Strzemieszyce" wobec braku odpowiedniego kapitału obrotowego zmuszona była przerwać pracę, a właściciel p. Władysław Suryn wydzierżawił fabrykę firmie „Teps", Towarzystwo Eksploatacji Przemysłu Szklanego sp. z ogr. odp., — celem utrzymania jej w ruchu i uzyskania tym sposobem źródła dochodów na pokrycie w pełni — zobowiązań huty.

Artykuły o sprawie powyższej, jakie pojawiły się w paru brukowych pismach warszawskich, niestety, wprowadziły w błąd kilka poważnych redakcji w Zagłębiu i na Górnym Śląsku, które wiadomość tę powtórzyły.

Przeciwko inicjatorom tej akcji, dążącej do zdyskredytowania firmy i szkalowania zmyślonemi zarzutami mego nazwiska, potrafię odpowiednio zareagować, a sądzę, że zarówno Huta Szklana jak i Dyrekcja Monopolu Spirytusowego nie pozostawi sprawców tej „afery" bez należytej „odpowiedzi".

Wkońcu zaznaczam, że czynniki niemieckie, przez swoich agentów działające. wszelkimi sposobami na zgubę polskiego przemysłu na Górnym Śląsku, tym razem sięgają nieco dalej, bo do Zagłębia Dąbrowskiego, i wciągają nieświadomych rzeczywistych ich pobudek wierzycieli fabryki — w akcję dążącą do zguby polskiej placówki celem późniejszego objęcia jej przez kapitał niemiecki.

Zechce Sz. Pan Redaktor przyjąć wyrazy podzięki za umieszczenie powyższego sprostowania i pozostaję —

4288

z poważaniem

Adam Drecki.

Strzemieszyce. Wikariacka 23ł a.

— Proszę o książkę pod tytułem „Mężczyzna jest panem domu".
— Zechce pan pofatygować się do następnego pokoju, gdzie mieści się dział „Legendy i baśnie".

— Nie wiem, w jaki sposób zrobić narzeczonemu niespodziankę.
— Poślij mu swoją metrykę.

Na letnisku u Müllerów pojawiły się myszy. Milerowa przywozi z miasta pułapkę, którą ujrzawszy mały Henio woła do ojca:
— Tatusiu, patrz: mamusia przywiozła garaż dla myszy.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

58)

— Co pani taka zamyślona, panno Alu? — zapytał znienacka Siński. — Obserwuję panią i widzę, że dziecko jest smutne.

— Bo mi smutno — odparła z robioną słodyczą, patrząc mu w oczy. — Bardzo, bardzo smutno!

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego?

— Nie.

— Co ci jest, Alka? — zapytała z fałszywą troskliwością Ruta. — Może jesteś głodna?

Dunin roześmiał się mimowoli.

— Pani ma dar stawiania rzeczy na gruncie praktycznym — rzekł.

— Każda rzecz ma swój praktyczny grunt — zaopinjowała pozytywna panna. — Już ja tam nie wierzę w żadne idealizmy. Proponowałabym, żebyśmy poszli się posilić. I u mnie natura woła o swoje prawa w postaci dobrego podwieczorku.

Zajechali przed restaurację i wysiedli. Po posiłku poszli zwiedzić miasteczko. Siński trzymał się uparcie Ali, Ruta — Dunina. Ala manewrowała tak, by iść tuż za nimi lub przed nimi. Janusz szedł sam lub przyłączał się do starszych pań. Był milczący i poważny, ale naogół pogodny. Zachodziła w nim jakaś wielka, rzucająca się w oczy zmiana. Nie uszło to uwagi ani starszych pań, ani Ruty. Jedna tylko zainteresowana w tej zmianie Ala nie widziała niczego. Wszystkie jej władze spostrzegawcze koncentrowały się na osobie Dunina i — nawiasowo — Ruty. Nie spuszczała prawie oczu z wysokiej postaci młodego człowieka i łowiła uchem fragmenty „bezczelnej" gadaniny przyjaciółki i odpowiedzi jej towarzysza.

Siński chrząknął niecierpliwie.

— Panno Alu, bo zaczynam być zazdrosny.

— I pan także — odrzuciła automatycznie. — Widzę, że się pan popsuł.

— Popsułem się, niestety! Nie trzeba mnie było psuć. Ala jest niedobra. Początkowo była lepsza — dodał zniżonym głosem.

Wyszli za miasto. Samochód jechał krok w krok za nimi. Zwiedzili śliczne Stacje Męki Pańskiej, rozrzucone na pagórkowatym terenie wśród liściastego lasu i usiedli na trawie.

— Żal mi będzie stąd wyjeżdżać — rzekł nagle Dunin. — Polska ma urocze zakątki.

Ala zbladła.

— Kiedy pan wyjeżdża? — zapytała. — Może pojedziemy razem. Bo i my...

— Jadę z Gdańska samolotem do Lwowa.

— To pan mieszka we Lwowie?

— Tak.

— Jaka szkoda!

— Spotykają mnie dzisiaj same uprzejmości — roześmiał się wesoło. — Miło jest być żałowanym.

Siński przysunął się do Ali.

— Może przeszlibyśmy się trochę po lesie — zaproponował szeptem. — Tak dawno nie miałem cię dla siebie. Chciałbym ci coś powiedzieć. Dobrze?

— Dobrze.

Ala wstała. Była tak zdenerwowana, że wolała oddalić się chwilowo od towarzystwa. Bała się, że powie, czego potem pożałuje. Widok rozpromienionej, rozanielonej Ruty doprowadzał ją do szaleństwa. Miała dziś swój beau jour, a „on" był dla niej szczególnie uprzejmy.

Siński ujął Alę pod rękę i przeszli razem przez polankę.

— A proszę długo nie spacerować. Za pół godziny odjazd — zawołała za nimi ciotka.

Ala obejrzała się i spotkała się ze wzrokiem Janusza. Stał pod drzewem z założonemi na piersiach rękami i patrzył za nią. Zrobiło jej się trochę nieprzyjemnie. Przez tych ostatnich kilka godzin zapomniała formalnie o jego istnieniu i to nagłe przypomnienie podziałało na nią trochę niepokojąco.

Zagłębili się w las.

— Co ci jest? — zapytał Siński.

— Nic.

— Ech, nie mówisz prawdy — odrzucił. — Coś dziecku dolega — dodał serdecznie — Słuchaj, Alu...

Nie dokończył.

Spojrzała zdziwiona.

— Pan chciał coś powiedzieć.

(D. c. n.)

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Okazyjnie sprzedaż ręcznych wyrobów „Filet" story, kapy, serwety, koronki i t. p. Regina Silberman, Kraków, Starowiślna 97, II p. w oficynie. 4267

Harmonję dwurzędową 10 basów sprzedam Sosnowiec, Kuźnica 11, Jan Sroka. 4250

Maszynę bębenkową do szycia i haftu (haftu nauczę) na dogodnych warunkach tanio sprzedam. Proszę się przekonać. I czółenkową dobrą za 120 zł. Sosnowiec-Pogoń, Orla 4, obok Komisarjatu, Pelsik. 4298

Okazyjnie do sprzedania umywalka dla p. fryzjerów, tremo bez lustra i czarny owalny stół. Wiadomość Warszawska 18 m. 3 II piętro 4295

Okazyjnie do sprzedania samowar nadający się do cukierni lub restauracji w dobrym stanie. Wiadomość u dozorcy Piłsudskiego 4. 4209

Sieczkarnia motorowa angielska marki „Bental" używana w dobrym stanie do sprzedania tanio. Będzin, Kołłątaja 46. Zajdman. 4308

Do sprzedania fabryka wody sodowej lub do wydzierżawienia. Będzin, Wapienna 32. 4309

Garnitur mebli orzechowych styl Lud XVI i stół biurowy mało używane sprzedam tanio. Sosnowiec, Sielecka 27 I p. 4292

Do sprzedania powozik na gumach. Królowej Jadwigi l. 25 Dąbrowa Górnicza.

Sprzedam szafę, tremo z lustrem i zegarówkę. Konstantynów, Robotnicza 8. Kaleciński. 4301

Kafle wyborowe sprzedaje tanio Zajdman. Będzin, Kołłątaja 46. 4320

Maszyny do szycia i haftu bębenkową i gabinetową z czterema szufladami i Singera bębenkową mało używaną sprzedam zaraz bardzo tanio i na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i czółenkową Singera za 180 zł, okazyjnie gramofon sprzedam tanio. Sosnowiec, Narutowicza 20, w Targu Sieleckim — Harlak. 4043

Sprzedam szafę-garderobą i stół. Pogoń ul. Majowa 18. Wejście z Wielkiej. Koperski 4296

Dom mieszkanie i sklep zaraz wolne, plac pod budowę w dobrym punkcie zaraz do sprzedania. Wiadomość: Marjacka 2 m. 5 od godz. 11—12½. 4283

LOKALE

Pokój elegancki odnajmę zaraz jednej lub dwom inteligentnym paniom. Fluhr Kołłątaja 9.

Do wynajęcia pokój umeblowany przy rodzinie w Dąbrowie Górniczej ulica Żeromskiego, osobie samotnej. Wiadomość: Filja „Kurjera Zachodniego" Dąbrowa —„Ognisko". 4236

Pokój umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Czysta 7, II p. Woźnicka. 4201

Lokal na sklep z mieszkaniem zaraz do wynajęcia. Sosnowiec — Pogoń, Grochowa 8 — Wołkowicz. 4226

Mieszkanie słoneczne podwójne do wynajęcia Sosnowiec, Szpitalna 13 Bijak. 4291

Przyjmę uczenice na stancję. Wiadomość. Kurjer Zachodni 4258

Umeblowany pokój do wynajęcia Piłsudskiego 14 Sklep „Pluton" 4287

Do wynajęcia pokój umeblowany osobne wejście. Sosnowiec — Pogoń, Kopernika 16. 4304

Przyjmę na stancję 2-ch uczniów lub 2 uczenice z całodziennem utrzymaniem. Opieka, pomoc w nauce, język francuski i konwersacja. Warunki do umowy. Zgłoszenia w Administracji pod B. G. 4302

Przyjmę do pokoju 2 nauczycielki lub uczenice. Pogoń, Racławicka 9. Wiadomość u właścicieli domu. 4305

2 pokoje z kuchnią i pokój pojedyńczy przy ul. Marjackiej do wynajęcia. Wiadomość: Nowopogońska 16 u gospodarza. 4299

Pokój umeblowany do wynajęcia. Wiadomość Sosnowiec, Kołłątaja 10. Wajnsztajn.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Marjacka 8 parter.

POSADY i PRACE

2-ch szoferów poszukuje posady. Zgłoszenia piśmienne do filji „Kurjera Zachodniego" w Dąbrowie. 4276

Potrzebna służąca z gotowaniem do dwojga dzieci. Wiadomość Sosnowiec Orla 24 Księgarnia. 4259

Potrzebna służąca z gotowaniem. Świadectwa wymagane. Wiadomość: Aleja 5 I piętro. 4241

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Sosnowcu poszukuje nauczyciela technologji i obrób ki metali zgłoszenia ul. Wawel 13.— 4923

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42 j. Kursy wyuczają listowanie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 3840

Poszukiwana gospodyni inteligentna obeznana wszechstronnie z pracą domową do samotnego mężczyzny Oferty do Kurjera pod „Samodzielna" 4297

Potrzebny chłopiec do sklepu, z ukończoną szkołą powszechną Sosnowiec, Piłsudskiego 54 4262

Nauczycielka z dyplomem seminarjalnym poszukiwana, Zgłoszenia: Sosnowiec, Dziewicza 4. Gimnazjum.

NAUKA I WYCHOW.

Do egzaminów i repetycyj można najakuteczniej być przyszykowanym bez pomocy korepetytora. Prospekt-Katalog wysyła na żądanie gratis Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" Wajnera, Warszawa Bielańska 5-53 4124-2

Szkoła kroju i szycia przyjmuje zapisy do 10 września. Po ukończeniu wydaje się świadectwa z prawami. Dla biedniejszych ulgi i opłata na raty. Sosnowiec, ul. Teatralna 3, Stypułkowska. 4307

ZGUBIONE DOKUMENTY

Unieważniam zagubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Zawiercie na imię Józefa Szkopa. 4274

Abracham Chil Szolewicz zgubił dokument podróży, wydany w 15 P. A. P. w Bydgoszczy.

Ziaja Bronisław zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez kopalnię „Kamilla" Ciągowice, którą unieważnia. 4317

Babczyński Leon zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 4319

ROZNE

Za długi mej żony Aurelji z domu Herman nie odpowiadam i płacić nie będę. J. Piasecki z Olkusza. 4318

Krawcowa szyje w domach prywatnych lub u siebie robotę wykonywa według najnowszych żurnali. Konrada 7—7. 4290

W pociągu pomiędzy Katowicami i Będzinem została zgubiona broszka złota z szafirem w obramowaniu djamencików. Łaskawy znalazca zechce zwrócić pod adresem Juljan Zawadzki, Będzin, Sączewska 9, za wynagrodzeniem zł. 50. 4265

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec, 3-go Maja 5. w podwórku Telefon 13-77. Marja Grudniewiczowa. 4307

Z 10 ma tysiącami złotych poszukuje wspólnika metalowca Interes bezkonkurencyjny na całą Polskę. Oferty pod „Wspólnik" Administracja Kurjera Zachodniego 4286

Poszukuje koncesji wódczanej na Będzin. Zgłoszenia sklep kolonjalny, Będzin, Modrzejowska 37. 4261-2

Przyjmuje wszelkie reperacje rowerów Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 6, Borgała 4284

Poszukuje się stołowników z lepszej sfery na wykwintne lub skromniejsze obiady. Zgłoszenia telefoniczno pod Nr. 793 między 1 a 3 popoł. 4282

„Biuro Porad Prawnych, pisania podań i zleceń" egzaminowanego obrońcy sądowego w Sosnowcu Hale Rozwoju z ul. Małachowskiego. Udziela porad w sprawach: karnych, cywilnych, majątkowych, podatkowych, wekslowych, mieszkaniowych. Pisze podania, skargi apelacje i odwołania. 428

Złotych sto nagrody otrzyma kto zwróci lub wskaże miejsce gdzie się znajduje beczka z olejem zgubiona wieczorem w czwartek na drodze między Siewierzem a Czeladzią. Garbarnia „Czeladzianka" w Czeladzi. 4263

Panią, która w dniu 26 bm. jechała autobusem z Pieskowej Skały do Dąbrowy z wiązanką wrzosu, bardzo proszę o łaskawe podanie swego adresu do Adm. „Kurj. Zach." dla „Towarzysza Podróży" 4244

Dla podróżujących do Mysłowic kuchnia ludowa naprzeciw starego kościoła wydaje śniadania, obiady i kolacje. Bufet zaopatrzony w przekąski zimne i ciepłe. 4264

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 - 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 5. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.